Co planują w związku z naszą wodą?

Przejrzenie nagłówków gazet sugeruje, że – wraz z naszymi pieniędzmi, żywnością, komunikacją i transportem – nasze zaopatrzenie w wodę jest częścią „Wielkiego Resetu” przebudowy społeczeństwa.

Nie jest to zaskakujące, ale być może nie mówimy o tym tak dużo, jak powinniśmy.

Przez kilka lat „kryzys wodny” był nagłówkiem z listy C, który przewijał się w lokalnych gazetach i prawie pustych dyskusjach parlamentarnych – ale teraz nagle trafił na pierwsze strony gazet.

W marcu opublikowano przerażające raporty twierdzące, że liczba chorób przenoszonych przez wodę wzrosła o 60% w ciągu ostatniej dekady.

Na początku tego roku brytyjskie przedsiębiorstwa wodociągowe zwróciły się do OfWat – rządowego organu regulacyjnego – o podniesienie cen wody.

Następnie, na początku tego tygodnia, ogłoszono, że cena będzie jeszcze wyższa niż oczekiwano, a w niektórych obszarach ceny wzrosną o 84% w ciągu najbliższych sześciu lat, co wywołało przewidywalne oburzenie.

Nawet gdy ceny rosną, firmy wciąż się zwijają. Thames Water – największa firma wodociągowa w kraju – jest zadłużona na ponad

15 miliardów funtów i desperacko poszukuje pożyczek awaryjnych.

Mówi się nam również, że nasza infrastruktura jest przestarzała i „skrzypi”. Zaledwie kilka godzin temu BBC opublikowało „dogłębną lekturę” na temat brytyjskiej infrastruktury wodnej:

> *Branża wodna przeżywa kryzys. Czy można go naprawić?*

Co zabawne, artykuł ten argumentuje, że kraj ma zasadniczo zbyt dużo wody, a zwiększone opady deszczu powodują powodzie, które przytłaczają oczyszczalnie ścieków i powodują wyciek ścieków do słodkiej wody.

Tak więc – więcej deszczu = kryzys wodny. Mniej deszczu = kryzys wodny.

Najwyraźniej uzyskanie odpowiedniej ilości wody jest dla nich bardzo trudne

Logika MSM na najwyższym poziomie.

Ministrowie rządowi twierdzą, że Wielka Brytania może stanąć w obliczu niedoboru wody pitnej w najbliższej przyszłości.

Być może będziemy musieli importować wodę z zagranicy w gigantycznych cysternach!

Tak czy inaczej, „problem” został jasno określony, więc przechodzimy do fazy „reakcji”.

Dwa dni temu rząd ogłosił powołanie nowej „Niezależnej Rządowej Komisji Wodnej”, która ma dokonać największego przeglądu sektora wodnego od czasu jego prywatyzacji pod koniec lat osiemdziesiątych.

Na marginesie historyczna uwaga na temat brytyjskiego systemu wodnego. Został on „sprywatyzowany” w 1989 roku przez rząd Thatcher, ale tak naprawdę nigdy nie podlegał prawdziwym

kapitalistycznym siłom rynkowym. Lokalne władze wodociągowe zostały raczej sprzedane i przekształcone w regionalne przedsiębiorstwa wodociągowe nastawione na zysk.

Klienci nie mają wyboru dostawcy wody i są zmuszeni płacić lokalnym przedsiębiorstwom wodociągowym tyle, ile rządowy „regulator” uzna za stosowne.

Zasadniczo jest to system regionalnych monopoli. Jest skorumpowany, niesprawiedliwy i wykorzystuje zwykłych ludzi… ale tak jest od trzydziestu pięciu lat.

Nazwij mnie cynikiem, ale trudno mi sobie wyobrazić, że ten „przegląd” ma na celu uczynienie go mniej skorumpowanym lub bardziej sprawiedliwym.

O co więc chodzi?

Cóż, dużo mówi się o renacjonalizacji. Partia Pracy wykluczyła ją we wrześniu, ale prasa w dużej mierze ją popiera (nawet New York Times), więc być może Starmer zostanie „zmuszony” do „zmiany zdania”.

Jak może wyglądać ta „renacjonalizacja” i ile dokładnie naszych dochodów podatkowych zostanie na nią wydanych, trudno sobie w tej chwili wyobrazić.

Będziemy musieli poczekać na wyniki „przeglądu”, aby zobaczyć, w jakim kierunku pójdzie narracja. Jest to jednak w dużej mierze nieistotne.

Niezależnie od tego, czy woda w Wielkiej Brytanii jest prywatna, publiczna, czy w ramach starego dobrego partnerstwa prywatno-publicznego, ostatecznym celem wydaje się być „zmniejszenie popytu”. Przynajmniej według rządowego raportu z początku tego roku.

W marcu poprzednia administracja opublikowała raport zatytułowany „A summary of England’s revised draft regional and water resources management plans”, w którym szczegółowo

opisano „problem”:

> *Nasz klimat się zmienia, nasza populacja rośnie, a jako naród chcemy poprawy środowiska wraz z dobrze prosperującą gospodarką, możliwą dzięki odpornym dostawom wody. Aby osiągnąć te cele, konieczne jest podjęcie działań już teraz […]*
> *Bez podjęcia działań, zrewidowany projekt planów wskazuje, że do 2050 r. krajowe publiczne zaopatrzenie w wodę stanie w obliczu niedoboru wynoszącego ponad 4 800 Ml/d. Jest to łączny deficyt wszystkich przedsiębiorstw wodociągowych w Anglii.*

…przed zasugerowaniem „rozwiązań”:

> *Przedsiębiorstwa wodociągowe od dawna zachęcane są do poszukiwania sposobów na zmniejszenie zapotrzebowania na wodę przy jednoczesnym poszukiwaniu nowych źródeł jej pozyskiwania. Najnowsze rundy poprawionych projektów planów odzwierciedlają to dwutorowe podejście, przy czym prawie dwie trzecie wody potrzebnej w 2050 r. będzie pochodzić z redukcji popytu. W szczególności 48% wody będzie pochodzić z bardziej efektywnego wykorzystania wody i opomiarowania.*

Co dokładnie oznaczają słowa „zmniejszenie popytu”?

Woda nie jest luksusem i nie jest czymś, co można zastąpić. Tylko woda może być wodą, a ludzie potrzebują tego, czego potrzebują. Nie, „zmniejszenie popytu” to urzędnicze określenie na „zmniejszenie zużycia”.

Ludzie nadal będą potrzebować wody, po prostu nie będą w stanie jej zdobyć.

… I tu właśnie pojawia się „pomiar”. A konkretnie inteligentne pomiary.

Prawdopodobnie jesteś bardziej zaznajomiony z inteligentnymi

licznikami, jeśli chodzi o dostawy energii, ale „inteligentne” wodomierze też są czymś i mogą być odpowiedzią na nasz „kryzys”.

Załącznik A do powyższego raportu na temat wody wyszczególnia rządowe cele w ramach „programów zarządzania popytem”:

> *Jak przedstawiono w głównym raporcie, w zmienionych projektach planów zaproponowano programy inteligentnych liczników w ramach szerszych programów zarządzania popytem. Obejmuje to zarówno instalację inteligentnych liczników w domach, które nie są opomiarowane, w nowych domach, jak i modernizację istniejących podstawowych liczników do inteligentnych liczników w opomiarowanych gospodarstwach domowych.*

Ich celem jest zwiększenie ogólnej liczby liczników, a w szczególności inteligentnych liczników, aż do momentu, gdy co najmniej 75% domów będzie miało inteligentne wodomierze:

> *Większość firm planuje wdrożyć inteligentne liczniki, przy czym obecne skorygowane wstępne plany zakładają, że do 2030 r. inteligentne liczniki obejmą około 48% gospodarstw domowych, do 2040 r. – 73%, a do 2050 r. – 76%.*

Co jest takiego wspaniałego w inteligentnych licznikach?

Cóż, pytanie powinno brzmieć „co nie jest takiego wspaniałego w inteligentnych licznikach?”, a odpowiedź brzmiałaby „nic”.

Inteligentne liczniki są dokładniejsze niż staromodne wodomierze, są bardziej niezawodne, raportują odczyty cyfrowo, więc nie trzeba wysyłać ludzi do ich ręcznego odczytu, „zmniejszają emisję dwutlenku węgla” (najwyraźniej), automatycznie wykrywają wycieki…

i można je zdalnie wyłączyć.

No wiesz, w przypadku niepłacenia rachunków lub nadmiernego wykorzystania przyjaznego dla klimatu zerowego przydziału słodkiej wody netto.

Tak – więc to jest to…

Oczywiście to tylko przypuszczenia z mojej strony, a zgodnie z obowiązującym w Wielkiej Brytanii prawem trudno jest odciąć komuś wodę, ale prawo można zmienić. Lub po prostu zignorować – jeśli jesteś wspieranym przez rząd monopolistą wodnym z bezdennym budżetem na radzenie sobie z wyzwaniami prawnymi.

Nikt jeszcze nie użył słowa „racjonowanie" (przynajmniej nie w odniesieniu do wody), ale trudno nie usłyszeć go na wietrze, gdy zdalnie wyłączane inteligentne liczniki są rozliczane jako rozwiązanie „zwiększonego popytu" i żyjemy pod chmurką (że tak powiem) fałszywej „zmiany klimatu".

I oczywiście nie będzie to odizolowane od Wielkiej Brytanii. Nigdy tak nie jest. Przewiduje się, że na całym świecie rynek inteligentnych wodomierzy wzrośnie z nieco ponad miliarda dolarów w 2018 r., do 3,8 miliarda dolarów w ubiegłym roku i ponad 7 miliardów dolarów do 2031 r. dzięki inicjatywom w UE i Ameryce Północnej.

Aspekt wodny Wielkiego Resetowania jest wciąż na wczesnym etapie, ale trudno jest dostrzec, by gdziekolwiek dobrze się rozwijał.

Kolejna szprycha w kole. Kolejny środek do celu. Jeszcze jeden napis na ścianie.

Jak długo będziemy tu siedzieć i patrzeć, jak to się dzieje?

Zdrada stanu

Polska rozbroiła się. Jak wyliczył niedawno nasz ekspert ds. wojskowych, Krzysztof Podgórski, Polska przekazała Ukrainie niemal wszystkie zapasy mobilizacyjne, jakie do niedawna posiadała w swoich magazynach uzbrojenia. Łącznie około 40% wyposażenia Wojsk Lądowych trafiło do naszych wschodnich sąsiadów.

Siłom zbrojnym Ukrainy zafundowaliśmy 350 czołgów T-72M1/M1R, PT-91 i Leopardów 2A4. Według ukraińskiego etatu każda brygada pancerna powinna posiadać 133 pojazdy tego typu. Dla brygad zmechanizowanych jest to 79 czołgów. Ukraińcy otrzymali także około 350-400 BWP-1, co pozwoliło na wyposażenie trzech kompletnych brygad zmechanizowanych, które mają etatowo 127 bojowych wozów piechoty.

Postaw kawę

Do tego dodać możemy ponad 200 samobieżnych haubic 2S1 i Krab, około 100 wyrzutni rakietowych BM-21 i RM-70, około 60 zestawów przeciwlotniczych systemów średniego i dalekiego zasięgu Kub, Newa i Osa. Z kolei około 100 KTO Rosomak i 24 Raków pozwala Ukraińcom utworzyć kompletną brygadę Jegrów. Całościowa wartość polskiej pomocy wojskowej dla Ukrainy to już ponad 3 miliardy euro, czyli przynajmniej 13,4 mld zł.
Dziś polscy politycy dziwią się „niewdzięczności” strony ukraińskiej. Tymczasem w polityce międzynarodowej nie ma

miejsca na ckliwe sentymenty. Ukraińcy okazują więc wdzięczność nie tym, którzy im pomogli, lecz tym, którzy mogą to czynić w przyszłości. Polska już do nich nie należy. Oddaliśmy wszystko co mieliśmy. Za darmo. Bez warunków wstępnych i bez pokwitowania.

Czy polscy politycy mieli prawo rozbroić nasze wojsko, pozbawić nas możliwości obronnych ze względu na własne widzi-mi-się? – rzecz jasna nie. W polskim systemie prawnym elementarnym zadaniem władzy jest zapewnienie bezpieczeństwa Rzeczpospolitej i nienaruszalności jej granic. Rzeczpospolitej, nie któregokolwiek z jej sąsiadów. Ustawa zasadnicza, stanowiąca fundament prawa jasno stanowi: Prezydent Rzeczypospolitej stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium. Tymczasem rada ministrówsprawuje ogólne kierownictwo w dziedzinie obronności kraju. Czynią to za pomocą Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, które zgodnie z literą konstytucji służą ochronie niepodległości państwa i niepodzielności jego terytorium oraz zapewnieniu bezpieczeństwa i nienaruszalności jego granic. Zatem odbieranie polskiemu wojsku uzbrojenia niezbędnego do wypełniania jego konstytucyjnych obowiązków stanowi działanie na szkodę niepodległości Rzeczpospolitej. Jako takie wypełnia przesłanki zdrady stanu.

Były premier Mateusz Morawiecki, ex-minister i prawomocnie skazany kryminalista Mariusz Kamiński, ex-minister Mariusz Błaszczak i wielu innych, przede wszystkim zaś sprawujący nad powyższymi sprawstwo kierownicze Jarosław Kaczyński, winni być pociągnięci do odpowiedzialności karnej. I żadna sofistyka, żadna retoryczna ekwilibrystyka nic tutaj nie zmieni. Zarówno przed 24 lutego 2022 roku jak i dzisiaj Ukraina nie stanowiła i nie stanowi dla nas sojusznika lecz rywala. Konkurenta, który ma z nami liczne sprzeczne interesy i realizuje je z całą bezwzględnością. To Ukraina, nie Rosja zgłasza wobec Polski roszczenia terytorialne, sama administrując

historycznie polskimi ziemiami. To z Ukrainą, nie z Rosją mamy nieprzepracowane tematy z naszej wspólnej historii, to Ukraina blokuje ekshumacje setki tysięcy polskich ofiar pomordowanych przez banderowskie zwierzęta. To Ukraina stawia na pomnikach wizerunki morderców i ludobójców, czyniąc z nich swoich narodowych bohaterów. Takiej Ukrainie udzieliliśmy bezwarunkowego wsparcia. Na rzecz takiej Ukrainy ogołociliśmy z uzbrojenia i wyposażenia nasze wojsko. To więcej niż głupota. To zbrodnia.

Czy ktoś za nią odpowie? Szczerze wątpię by stało się to za obecnej władzy. Nieproporcjonalnie nasycony przedstawicielami mniejszości narodowych, w tym szczególnie ukraińskiej, realizujący agendę Georga Sorosa, rząd Donalda Tuska nie będzie skory do takich rozliczeń. Istnieje wręcz obawa, że sam będzie kontynuował bledną linie poprzedniej ekipy. W tej sprawie nie zmieni się nic, przynajmniej dopóki stawianie jako priorytet polskiej racji stanu będzie przez wyborców nad Wisłą uznawane za polityczny ekstremizm.

Przemysław Piasta

Postaw kawę

Kto dzisiaj Polską rządzi?

„Cepeliada, cepeliada, w ogródeczku panna Mania, Chmurka się przejęzyczyła, jaja nie do wytrzymania" – wyśpiewywał za głębokiej komuny Jan Kelus, ilustrując w ten sposób tak zwaną *„propagandę sukcesu*", która zdominowała rządową telewizję – bo innej jeszcze stare kiejkuty nie założyły – w latach 70-tych. Obliczona była ona na infantylizowanie telewizyjnej publiczności, żeby w końcu granica między rzeczywistością, a światem przedstawionym w telewizji się zatarła. Powodzeniu tej operacji sprzyjała okoliczność, że zdecydowaną większość naszego społeczeństwa stanowili i zresztą nadal stanowią ludzie niepewni siebie, którzy często ukrywają tę niepewność za parawanem tupetu. Ale czasami prawda wyłazi na wierzch, na przykład w teatrze. Jeśli ktoś chciałby to sprawdzić, niech pójdzie do pierwszego-lepszego teatru warszawskiego – wszystko jedno którego, bo wszystkie, co do jednego, wystawiają Scheiss. I do pewnego stopnia słusznie, bo po co mieliby się wysilać, skoro publiczność – jeśli już kupiła bilety – to na pewno będzie sztukę oklaskiwać w przekonaniu, że jeśli nawet się nie podobała, to przecież *„powinna*" się podobać, więc klaskanie należy do teatralnego rytuału. Zresztą nie tylko w teatrze. Józef Mackiewicz w *„Drodze donikąd*" opisuje, jak to po *„wkroczeniu*" Armii Czerwonej na Kresy Wschodnie, urządzona została w jakiejś miejscowości agitacyjna masówka, na którą spędzono miejscową ludność. Przemawiała jakaś agitatorka, którą publiczność nagradzała entuzjastycznymi okrzykami i brawami. Kiedy masówka się skończyła i wszyscy wracali do domów, jedną z takich grup minęło auto, w którym owa agitatorka siedziała. – A to kurwa jej mać! – zaklął na jej widok jegomość, który podczas masówki wykrzykiwał na jej cześć i ją oklaskiwał. – To dlaczegoś pan klaskał? – zapytał go idący obok. – No a jakże inaczej? – odparł tamten autentycznie

zdziwiony.

Właśnie rozpoczął swoją działalność Sejm, na którego tle produkuje się pan Szymon Hołownia, który najwyraźniej myśli, że wreszcie znalazł odpowiednią dla siebie scenę. Odnoszę wrażenie, że on również, a może nawet on przede wszystkim nie dostrzega już żadnej różnicy, między widowiskiem, a rzeczywistością, więc koncentruje się na widowiskowej stronie polityki. Inna rzecz, że przy obecnym składzie Sejmu może to być całkiem uzasadnione. Zgodnie bowiem z aktualnymi statystykami resortu zdrowia, około 20 procent obywateli naszego nieszczęśliwego kraju cierpi na rozmaite zaburzenia psychiczne. Myślę, że ta statystyka jest znacznie zaniżona, ponieważ na przykład sodomczykowie, gomorytki, albo nawet osoby nie będące do końca pewne, czy są chłopczykiem, dziewczynką, kozą, czy psem, w tych statystykach nie są ujmowane, bo od 1990 roku, kiedy to biurokratyczny gang patetycznie nazywający się *„Światową Organizacją Zdrowia”* przez głosowanie uchwalił, że te przypadłości nie są żadnymi przypadłościami, tylko szlachetnymi *„orientacjami”*, których leczyć nie tylko nie trzeba, ale nawet nie wolno. Wskutek tego osób niestabilnych psychicznie może być u nas znacznie więcej niż 40 procent, a ponieważ jest rozkaz, by *„przywrócić demokrację”*, to jest sprawą oczywistą, że ta część społeczeństwa powinna mieć swoją reprezentację parlamentarną. No i ma, o czym możemy przekonać się przyglądając się sejmowemu jarmarkowi. Nazwisk oczywiście nie będę wymieniał z obawy, by któryś z zadowolonych ze swego rozumu w Wybrańców Narodu nie zaciągnął mnie z tego powodu przed niezawisły sąd, który – zwłaszcza teraz – powinność swojej służby na pewno by zrozumiał – ale i bez tego każdy wie, o kogo chodzi Ma to zresztą pewne uzasadnienie, bo po co niby powoływać w naszym bantustanie Sejm, który próbowałby politykować, skoro od politykowania są państwa poważne? Toteż tubylczy Sejm, w którym osoby niestabilne psychicznie mają reprezentację parlamentarną chyba we wszystkich klubach i kołach ponad oficjalnymi podziałami, koncentruje się – jak widać – na

widowiskowej stronie polityki, zapowiadając igrzyska w tarzaniu w smole i pierzu rozmaitych delikwentów. Zwraca uwagę, że większość sejmowa skwitowała głuchym milczeniem propozycję Konfederacji, by utworzyć komisję śledczą do zbadania paroksyzmów, jakim poddany został nasz nieszczęśliwy kraj pod pretekstem pandemii. Ale nie mówi się o sznurze w domu wisielca, więc nic dziwnego, że większość sejmowa, której uczestnicy do tych pandemicznych paroksyzmów przykładali rękę, wolałaby, by tę zbrodnię na narodzie „*wieczysta noc powlekła*". Toteż rada w radę uradzili, że najbezpieczniej będzie powołać trzy komisje śledcze; jedna w sprawie wyborów kopertowych (*„przysyłaj zabójcze koperty, niech myślą, że wciąż kochasz mnie*" – miał wyśpiewywać pan marszałek Tomasz Grodzki, nie bez powodu też kojarzony z kopertami), druga w sprawie afery wizowej i trzecia – w sprawie zbrodniczego izraelskiego „*Pegasusa*". Nawiasem mówiąc, w sprawie wyborów kopertowych chodzi – bagatela! – o 70 milionów złotych, podczas gdy paroksyzmy pandemiczne kosztowały kraj i obywateli grube miliardy. Ale tu by zostali ruchnięci wszyscy winowajcy, podczas gdy te trzy bezpieczne komisje pozwolą na skoncentrowaniu się przede wszystkim na wątku rozrywkowym. Jestem pewien, że państwa poważne za tę inicjatywę Donalda Tuska pochwalą, a może nawet dadzą mu jakąś trafikę w Brukseli, żeby przez resztę życia się nie nudził – bo dzięki temu jest szansa, że nasz mniej wartościowy naród tubylczy, zajęty obserwowaniem tarzania w smole i pierzu niedawnych dygnitarzy, nawet nie zauważy, jak traktat lizboński zostanie pomyślnie znowelizowany, dzięki czemu pewnego dnia obudzimy się w Generalnym Gubernatorstwie i żarty się skończą.

Mamy tedy znakomitą ilustrację tego, jak nowy Sejm koncentruje się na sprawach rozrywkowych. Oto na granicy polsko-ukraińskiej trwa protest, w ramach którego polscy transportowcy walczą o życie w sytuacji, gdy na skutek umowy zawartej między ukraińskim rządem i Komisją Europejską, transportowcy ukraińscy nie tylko zostali zwolnieni z obowiązku uzyskiwania licencji, ale w dodatku rząd, uważający

się za *„sługę narodu ukraińskiego”* dopuścił do sytuacji, że tylko w takim województwie lubelskim zarejestrowało się wiele ukraińskich firm przewozowych o zagadkowym kapitale. Ale tym nikt się nie zajmuje, natomiast Sejm właśnie uchwalił ustawę o finansowaniu przez budżet państwa tak zwanego zapładniania w szklance. Głównym pretekstem były katiusze jakich doświadczają bezpłodne pary, których nie stać na sfinansowanie tego zabiegu. Co to jednak znaczy, że będą one finansowane przez budżet państwa? Że wszyscy obywatele będą musieli się składać na to, by jakaś pani się w ten sposób zapłodniła. Tymczasem gdyby państwo nie finansowało ani tych zabiegów, ani żadnych innych, gdyby nie dopłacało do teatrzyków piątej klepki, czy do telewizji i obniżyło podatki, to chętną parę byłoby stać na zapłacenie za zapłodnienie w szklance bez łaski rządu. Zrozumienie tego nie przekracza możliwości umysłu ludzkiego, a jednak Sejm właśnie przegłosował co innego. Widać, że utworzenie w Sejmie reprezentacji politycznej obywateli niestabilnych emocjonalnie już ma i będzie miało daleko idące konsekwencje.

Stanisław Michalkiewicz

Postaw kawę

W pogoni za „ułudą władzy”

W ramach przygotowania do przyszłorocznych Dni Młodzieży w Lizbonie, w Krakowie odbywa się sympozjon, w których biorą udział biskupi z 30 państw europejskich. Potępili wojnę na Ukrainie, stwierdzając, że doprowadziła do niej *„ułuda władzy i chciwość nielicznych*”, ale przezornie nie precyzując, czyja *„ułuda*” do tego doprowadziła, ani kim są ci *„nieliczni*”, którzy tak dokazują. Jeśli chodzi o *„ułudę*” to warto przypomnieć spostrzeżenie XVII-wiecznego francuskiego aforysty, że *„trudniej jest nie dać rządzić sobą, niż rządzić innymi*” – ale każdy chce się o tym przekonać osobiście, tak samo, jak o trafności spostrzeżenia, że pieniądze nie dają szczęścia. Na pierwszy rzut oka można się domyślać, że chodzi o zimnego ruskiego czekistę Putina, ale on jest tylko jeden, a przecież wprawdzie chodzi o *„nielicznych*”, ale jednak tworzących grupę. Kto w takim razie poza Putinem odczuwa *„ułudę władzy*”? Myślę, że Księża Biskupi oceniają sytuację pod tym względem nazbyt optymistycznie, bo ludzie odczuwający tę ułudę wcale nie są tacy nieliczni – o czym świadczą nie tylko ogromne liczby kandydatów stających do demokratycznych wyborów w każdym nieszczęśliwym kraju, ale również kły i pazury nagminnie używane w walce politycznej. W odróżnieniu od innych krajów, na przykład – od Ukrainy – gdzie walce o władzę w roku 2014 towarzyszyła strzelanina, Polska wydaje się miejscem safandulskim, co może wynikać z wielu przyczyn. Na przykład stąd, że – w odróżnieniu od Ukrainy – Stany Zjednoczone nie wyłożyły 5 mld dolarów na przeprowadzenie zmiany ekipy rządzącej – bo gdyby wyłożyły, to kto wie, jakby to wszystko w 2015 roku wyglądało. Tymczasem u nas zmiana na pozycji lidera sceny politycznej dokonała się dzięki straszliwemu spiskowi kelnerów pod kierownictwem pana Marka Falenty, który – jak sądzę – wprawdzie musiał korzystać z pomocy pierwszorzędnych

fachowców pragnących zachować anonimowość, ale już o pieniądze musiał starać się na własną rękę, sprzedając materiały podsłuchowe Putinowi – o czym poinformował nas jego wspólnik, zażywający statusu „*małego świadka koronnego*”. Jak tam naprawdę było – tak tam było – i nie o to chodzi, byśmy takie kwestie tu rozstrzygali, bo przecież zastanawiamy się, dlaczego u nas zmiany ekipy trzymającej władzę przebiegają tak łagodnie, że nie tylko trup się nie ściele, ale nawet nikogo nie wsadzają do turmy. Wprawdzie Donald Tusk się odgraża, że wszystkich powsadza i w ogóle – będzie ich dusił gołymi rękami – „*ale my wiemy, że to bajki i że to tylko niecny zwód*” – jak głosiła piosenka popularna za moich czasów w kołach wojskowych. Sęk bowiem w tym, że bezpieczniacy, którzy w Magdalence przygotowali transformację ustrojową, ustanowili jednocześnie niepisaną zasadę konstytuującą III Rzeczpospolitą: „*my nie ruszamy waszych – wy nie ruszacie naszych*”. Dzięki temu, w naszej, podszytej bezpieczniakami młodej demokracji, widowisko przekomarzania – bo przecież jakaś „*walka*” musi dla oka się odbywać – przebiega łagodnie i w rezultacie wszystko kończy się wesołym oberkiem, bez względu na to, czy do steru dorywa się obóz zdrady i zaprzaństwa, czy też obóz płomiennych dzierżawców monopolu na patriotyzm.

Wróćmy jednak do wojny, której wszyscy się sprzeciwiają, chociaż opinie na temat przyczyn, jakie ją wywołały, są podzielone. Na przykład papież Franciszek wyraził przekonanie, że przyczyną tego konfliktu było „*szczekanie NATO pod drzwiami Rosji*” – za co został pryncypialnie skrytykowany przez pana red. Terlikowskiego, pilnującego linii wyznaczonej przez Pana Naszego z Waszyngtonu. Co prawda – o czym już wspominałem – ten konflikt przypomina kryzys karaibski z roku 1962. Jak pamiętamy wszystko zaczęło się od tego, że w roku 1959 Fidel Castro obalił kubańskiego prezydenta Fulgencio Batistę, objął władzę i na dzieńdobry znacjonalizował wszystkie amerykańskie przedsiębiorstwa, robiące na Kubie kokosowe interesy. Toteż John Kennedy, który w 1961 roku wygrał wybory prezydenckie w USA, pozwolił CIA na przeprowadzenie tajnej operacji, w celu

przywrócenia na Kubie prawa i porządku. Ta operacja przybrała postać inwazji w Zatoce Świń, która się nie udała. Ale Fidel się wystraszył, że następna może się udać, więc na wszelki wypadek zacieśnił stosunki z Sowietami, co Chruszczow wykorzystał do zainstalowania na Kubie, 90 mil od USA, sowieckich rakiet z głowicami atomowymi. Kuba była państwem suwerennym, podobnie, jak Ukraina, więc mogła się przyjaźnić, z kim tylko chciała i na swoim własnym terytorium mogła sobie instalować taka broń, jaka jej się podobała – ale prezydent Kennedy, którego z tego powodu nikt nawet nie podejrzewa o to, że był zbrodniarzem wojennym, zarządził morską blokadę Kuby, wskutek czego świat stanął na krawędzie wojny nuklearnej. Wszystko na szczęście skończyło się wesołym oberkiem, więc jeśli to przypominam, to tylko dlatego, żeby w pryncypialnych ocenach moralnych również zachowywać pewien umiar, bo pryncypialność – owszem – ale jednak w granicach przyzwoitości.

Warto o tym pomyśleć właśnie teraz, kiedy za sprawą nowego ruskiego generała, który przejął na Ukrainie dowodzenie, Rosja przyjęła strategię zmierzającą do pozbawienia Ukrainy zdolności nie tylko do prowadzenia wojny, ale w ogóle – do jakiegokolwiek normalnego funkcjonowania. Najwyraźniej „*siłowiki*”, które i wcześniej krytykowały Putina, że na Ukrainie tylko bawi się w wojnę, zamiast prowadzić ją naprawdę, zaczynają przejmować inicjatywę. W związku z tym pani Urszula von der Layen, która obecnie kontynuuje wojnę hybrydową przeciwko Polsce ogłosiła, że Ukraina potrzebuje co najmniej 4 mld euro miesięcznie. Unia gotowa jest wyłożyć 1,5 mld euro – a resztę kto? Przypominać to zaczyna sytuację, gdy grupa przyjaciół bankietuje w restauracji; jedzą, piją lulki palą – aż o 11 zjawia się kelner z rachunkiem. Wtedy gwar cichnie, śmiech zamiera i każdy z niepokojem spogląda na innych.

Toteż media przyniosły wiadomość o zagadkowych rozmowach, jakie przeprowadził amerykański sekretarz obrony Lloyd Austin

z ruskim ministrem obrony Sergiuszem Szojgu. O czym rozmawiali – tego oczywiście nie wiem, ale pamiętam, jak sekretarz Austin mówił w Kijowie, że celem tej wojny jest *„osłabienie Rosji”* – a my, jak gdyby nigdy nic, nadal pielęgnujemy *„ułudę”*, że chodzi o dobro wkręconej w maszynkę do mięsa Ukrainy. Co mógł mówić Szojgu, też możemy się domyślić, bo już na początku wojny Putin powiedział, że jednym z jej dwóch celów jest *„demilitaryzacja”* Ukrainy, to znaczy o gwarancja, że nie zostanie ona przyjęta do NATO. W dodatku teraz zbliżają się w Ameryce wybory do Izby Reprezentantów, w których o *„ułudę władzy”* ubiegają się liczni ambicjonerzy z Partii Komu…, to znaczy, pardon – oczywiście Demokratycznej i z Partii Republikańskiej, która opowiada się za ograniczeniem pomocy dla Ukrainy. Gdyby w tych wyborach zwyciężyli Republikanie, to kwestia, kto zapłaci 4 mld euro miesięcznie stałaby się jeszcze bardziej paląca, a w tej sytuacji pojawia się na horyzoncie możliwość *„zamrożenia”* konfliktu – o czym już przed kilkoma miesiącami wspominała ambasadoressa USA przy NATO. Czy Księża Biskupi też tak sobie pomyśleli, wychodząc ze swoim *„potępieniem”* wojny? W końcu każda wojna toczy się o pokój, więc i ta nie jest wyjątkiem.

Stanisław Michalkiewicz

Naród Władzą Zwierzchnią

odność człowieka musi być szanowana i chroniona. Aktualna

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w Art. 30 mówi, że „przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych.”

Człowiek, a tym bardziej Naród, składający się z ludzi, jest wolny, niezależny i ma swoją godność, z której nawet nie może zrezygnować, bo jest ona niezbywalna

Nie muszę chyba udowadniać, że polskie władze publiczne nie wywiązują się z obowiązku poszanowania i ochrony godności Narodu. Dysponując siłą fizyczną zmuszają Naród do przestrzegania uchwalonych przez siebie przepisów prawa, gwałcąc tym naszą godność. Jako gospodarze Polski, a przede wszystkim, jako wolny Naród, czyli ludzie posiadający godność, powinniśmy przestrzegać tylko takich przepisów prawa, na które wyraziliśmy zgodę.

Dzieje się jednak tak, że zarządca majątku decyduje o postępowaniu właścicieli tego majątku. W ustroju demokratycznym władzą jest Naród, który do bieżącego zarządzania państwem wybiera swoich przedstawicieli. Czy to znaczy, że przedstawiciele wybrani przez Naród do zarządzania państwem, mają prawo gwałcić jego godność? Przecież godność człowieka jest przyrodzona, niezbywalna i nienaruszalna. Dotyczy to każdego człowieka. Nawet przestępców.

Naruszana jest nie tylko godność człowieka. Obowiązujące dziś przepisy prawa sprzyjają marnowaniu i zawłaszczaniu przez rządzących środków publicznych. To większość sejmowa decyduje na co środki budżetowe zostaną wydane. Na inwestycje przynoszące dochód dla państwa i pracę dla obywateli, czy na propagandę sukcesów, których nie ma. Czy po 33 latach inwestycje III RP dorównują tym, jakie osiągnęła Polska Ludowa (która podobno nie istniała) w 1978 roku, po 33 latach odbudowy Polski ze zgliszcz wojennych?.

Z przerażeniem dziś patrzymy jak rządzące partie dowolnej opcji politycznej podporządkowują sobie nasz kraj i uwłaszczają się na majątku narodowym. Jako obywatele nic z tym zrobić nie możemy. Nie mamy do tego żadnych instrumentów prawnych. Co najwyżej możemy zorganizować nieskuteczną demonstrację.

Żyjemy w kraju, w którym Naród traktowany jest przedmiotowo. Nie ma żadnego wpływu na proces stanowienia prawa zarówno na szczeblu państwowym jak i samorządowym. Faktyczną władzę zwierzchnią sprawuje większość sejmowa. Artykuł 4 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskie, mówiący o tym, że władzę zwierzchnią w Rzeczypospolitej sprawuje Naród, jest pustosłowiem. No chyba, że plebiscyt popularności partii politycznych odbywający się co 4 lata, a nazywany wyborami, uznamy za przejaw władzy zwierzchniej Narodu. Tak, Naród podczas wyborów wybiera parlamentarzystów wybranych już przez wodzów partii politycznych.

W tan sposób doprowadzono do tego, że Polska stała się krajem kolonialnym. Jest montownią cudzych produktów. Pracujemy u siebie, ale nie dla siebie. Przemysł został rozsprzedany lub zniszczony.

Musimy to zatrzymać. Jeśli tego nie zrobimy, to kraj nasz straci suwerenność, bo nasze dzieci, wnuki i kolejne pokolenia nie będą w stanie spłacić niebotycznego zadłużenia.

Zreformujmy prawo tak, żeby większość sejmowa nie mogła zawłaszczać kraju, dbając o siebie i swoich zwolenników. Zabierzmy partiom politycznym te przywileje, o które tak zawzięcie walczą, nie bacząc na los Rzeczypospolitej. Potrzebna jest nowa Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Nie liczmy na to, że wybierzemy partię polityczną, której program uzdrowi nasz kraj. Każda dotychczasowa i każda nowa opcja polityczna po zdobyciu władzy uwłaszczy się na Polsce. Potrzebny jest masowy ruch polityczny, który w swoim programie będzie mieć tylko jeden postulat:

UCHWALENIE NOWEJ KONSTYTUCJI UWZGLĘDNIAJĄCEJ GODNOŚĆ CZŁOWIEKA.

Najogólniej rzecz ujmując, do Konstytucji trzeba wpisać **REFERENDUM OGŁASZANE NA ŻĄDANIE OKREŚLONEJ GRUPY OBYWATELI.** Obywatele za pomocą referendum będą mogli zmieniać przepisy prawa uchwalane przez parlament, lub proponować własne rozwiązania.

Oprócz referendum ogłaszanego na żądanie obywateli w Konstytucji powinno znaleźć się również referendum obowiązkowe (nieraz zwane obligatoryjnym) ogłaszane bez zbierania podpisów po to, aby uzyskać akceptację obywateli w przypadku:

- częściowej lub całkowitej zmiany Konstytucji,
- przystąpienia Polski do organizacji zbiorowego bezpieczeństwa lub do wspólnot ponadnarodowych,
- udzielenie podmiotowi polskiemu z udziałem kapitału zagranicznego oraz podmiotowi zagranicznemu, koncesji na wydobycie zasobów naturalnych znajdujących się w polskiej ziemi,
- udzielenie zgody na stałe stacjonowanie obcych wojsk na polskiej ziemi,
- udzielenie wsparcia innemu krajowi (finansowego lub w naturze) w kwocie przekraczającej 1 miliard złotych. (Kwota do dyskusji).

Wynik głosowanie w każdym referendum powinien być wiążący zgodnie z wolą większości głosujących. Należy odejść od progów frekwencyjnych dla ważności referendum. Każdy upoważniony do głosowania może głosować. Nie głosując, również pośrednio głosuje, zgadzając się z wynikiem głosowania.

Wpisanie do Konstytucji referendum na żądanie określonej grupy obywateli i referendum obowiązkowego (obligatoryjnego) byłoby wielkim osiągnięciem, zmieniającym system zarządzania krajem.

Większość sejmowa musiałaby liczyć się ze zdaniem obywateli i ugrupowań opozycyjnych. Obywatele uzyskaliby decydujący wpływ na obowiązujące przepisy prawa. **Odzyskaliby swoją GODNOŚĆ.**

Nie da się jednak wpisać do Konstytucji referendum, bez dokonania zmian innych artykułów Konstytucji.

Polska według obowiązującej Konstytucji zarządzana jest centralnie. Państwo interesuje się wszystkimi dziedzinami życia Polaków.

Wiele pochlebnych słów wypowiedziano na temat samorządu terytorialnego, ale co to za samorząd, jeśli działa on pod nadzorem urzędu wojewody.

Właściwie to nie bardzo wiadomo dlaczego terenowe struktury administracyjne nazywa się samorządem. Samorządność to autonomia struktur terenowych ograniczona Konstytucją państwa. Tymczasem obok nadzorcy samorządów w postaci instytucji wojewody praktycznie dublującej zarząd utworzony przez Marszałka sejmiku wojewódzkiego, konstytucja na 10 artykułów o samorządzie 11 razy odwołuje się do ustawy. Czyli samorządy w Polsce działają nie na podstawie Konstytucji ale w dużej mierze na podstawie ustaw. Ustawy są tak skonstruowane, że zabraniają państwowym organom kontrolnym (np. Regionalnej Izbie Obrachunkowej) oceny celowości i gospodarności działań podejmowanych na szczeblu samorządowym. Organy te są powołane jedynie do kontroli decyzji pod względem formalnej ich zgodności z przepisami. Czyli samorządy mogą być niegospodarne, bo nie kontrolują ich powołane do tego instytucje. Nie gwarantuje to spełniania interesu publicznego, racjonalności czy celowości wydatków. „Zgodnie z prawem przeciwko obywatelom. Dramat polskiej samorządności” to tytuł książki, które autorem jest Jacek Barcikowski. Radzę zapoznać się z jej treścią

Potrzebne jest nowe podejście do sposobu zarządzania państwem. Konieczne jest zastosowanie zasady: TYLE PAŃSTWA, ILE JEST

KONIECZNE I TYLE SAMORZĄDNOŚCI ILE JEST MOŻLIWE.

Trzeba zatem w nowej Konstytucji dokonać podziału zadań wykonywanych przez państwo i województwa. Dla poszerzenia samorządności niezbędna jest **autonomia dla województw.**

Państwo powinno realizować tylko te zadania, które wykraczają poza kompetencje autonomicznych województw, lub które wymagają jednolitej regulacji. Do zadań państwa powinny należeć między innymi sprawy zagraniczne, obrona, policja, wywiad, metrologia, kontrola celna i towarowa, przepisy ruchu drogowego i inne wymagające jednolitej regulacji.

Województwa powinny nadać sobie własne konstytucje (statuty) zaakceptowane przez większość obywateli województwa uprawnionych do głosowania. Taka Konstytucja wojewódzka podlegałaby również akceptacji Zgromadzenia Narodowego Rzeczpospolitej.

Praktycznie większość życiowych problemów powinno być rozwiązywanych na poziomie autonomicznych województw. Dotyczyć to będzie między innymi spraw gospodarczych, socjalnych, światopoglądowych, edukacyjnych, medycznych, kulturalnych, ekologicznych i innych życiowych problemów.

Działania wszystkich szczebli organizacyjnych państwa powinny opierać się na zasadzie subsydiarności (pomocniczości). Wyższy szczebel zarządzania nie powinien ingerować w kompetencje niższego szczebla, wyręczać go. Np. państwo powinno udzielić pomocy województwu dopiero wtedy, kiedy województwo ze względów organizacyjnych, finansowych, lub innych, nie będzie w stanie danego zadania wykonać. Tak samo województwo powinno postąpić w stosunku do powiatu (jeśli zechce mieć powiaty) lub do gminy.

Przeżywamy dziś kryzys energetyczny i szukamy sposobu zaopatrzenia ludności w węgiel, gaz i inne paliwa. W nowym ustroju byłoby to zadanie dla autonomicznych województw, a nawet gmin.. Nie tylko w sytuacjach kryzysowych. Jeśli gminy,

lub województwa nie mogłyby jednak zrealizować tego zadania, to rolą państwa byłoby znalezienie dostawców nośników energii, ich zakontraktowanie i dostarczenie do centralnych magazynów.

Jeżeli województwa mają być autonomiczne, to ich istnienie musi być umocowane w Konstytucji. Powinniśmy zastanowić się ile autonomicznych województw Polska powinna posiadać. W dyskusjach na ten temat padają różne liczby – od 16 do 41 do 49. W przypadku jeśli zdecydujemy, że 41 lub 49, to województwa mogłyby być okręgami wyborczymi do Sejmu. Ważną kwestią byłoby ustalenie w Konstytucji jednorocznej kadencji, bez prawa do reelekcji dla marszałków Sejmu i Senatu. Wpłynie to na ograniczenie znaczenia tzw. „zamrażarki" i ograniczy wpływ lobbystów na treść ustaw.

Senat powinien być całkowicie wojewódzki. Województwa powinny decydować o okręgach wyborczych do Senatu, sposobie wyboru Senatorów i ich kadencji. Nowa konstytucja powinna tylko ustalić liczbę senatorów wybieranych w województwach. Powinna to być liczba stała niezależna od liczby mieszkańców zamieszkujących województwo.

Ważną sprawą byłoby ustalenie w Konstytucji kompetencji Sejmu i Senatu. Te kompetencje powinny być równoważne. Ustawa powinna być uchwalona wówczas, kiedy jej treść będzie zaakceptowana przez Sejm i Senat. Nie ma sensu istnienie Senatu, jeśli jego poprawki Sejm może odrzucić.

Jednym z ważniejszych problemów jest powołanie Rady Ministrów. Aktualna Konstytucja wychodzi z błędnego założenia, że nowo powołana Rada Ministrów musi posiadać w Sejmie poparcie co najmniej 231 posłów, czyli większość niezbędną do uchwalenia wotum zaufania.. Jeśli nie będzie w stanie po trzech próbach osiągnąć w sejmie wotum zaufania, to muszą odbyć się ponowne wybory.

Ten system powoływania Rady Ministrów powoduje, że w Sejmie MUSI powstać większość rządząca. Tym samym powstaje też

opozycja do tej większości. Powstają dwa zwalczające się obozy polityczne. I to jeszcze jak zwalczające się. W tej „wojnie na górze” wcale nie o programy chodzi. Chodzi głównie o władzę, o możliwość rozdawania funkcji w państwie, instytucjach państwowych, spółkach skarbu państwa, administracji itp. Większość zaczyna bogacić się uwłaszczając się na Polsce, a opozycja chce podciąć jej skrzydła i zająć jej miejsce.

Przy tym sposobie powoływania Rady Ministrów władzę w Polsce może zdobyć nawet jedna partia polityczna, co zresztą w historii III RP zdarzyło się już dwa razy. Jeżeli jakaś partia przeprowadziłaby kampanię wyborczą wiarygodnie proponując raj na ziemi, tak potrafiłaby kupić głosy wyborców pieniędzmi głosujących, że zdołałaby wprowadzić do Sejmu RP 307 posłów i zdobyłaby większość w Senacie, to mogłaby samodzielnie zmienić Konstytucję. Wyobrażacie sobie Państwo taką sytuację? Wyobrażacie jak bardzo byłoby to niebezpieczne?

Dlatego nowa Konstytucja powinna zmienić system powoływania Rady Ministrów. Rada Ministrów powinna składać się z przedstawicieli ugrupowań politycznych, które posiadają posłów w Sejmie, w stosunku liczbowym proporcjonalnym do osiągniętego wyniku wyborczego. Niezależnie jednak od wyniku wyborczego, jedno ugrupowanie nie może zdobyć większości w Radzie Ministrów. Radę Ministrów powinno powoływać Zgromadzenie Narodowe na czteroletnią kadencję po każdych wyborach Sejmu. Wymuszać to będzie konieczność współpracy i budowania konsensusu przy opracowywaniu i uchwalaniu ustaw. Nie będzie partii rządzącej, a co za tym idzie, nie będzie nieformalnego NACZELNIKA POLSKI.

Po dołożeniu do tego sposobu powoływanie Rady Ministrów, uprawnienia obywateli do ogłoszenia referendum, o wiele łatwiej będzie wycofać się z populistycznych decyzji 500+, dodatkowych emerytur dla każdego, dołożenia wszystkim, niezależnie od dochodu, dopłat do nośników energii.. Dziś nikt o tym nie mówi Wszystkie opcje polityczne mówią, że co jest dane, będzie utrzymane. Każda opcja polityczna zabiega o głosy

wyborców, wszystkich wyborców. Dziś każdy boi się zapytać o zdanie obywateli w sprawie podwyższenia wieku emerytalnego, a przecież trzeba to zrobić. Nikt też nie myśli o wpisaniu do Konstytucji przepisu o zachowaniu trwałej równowagi między dochodami a wydatkami państwa. Oczywiście, że w obecnej sytuacji Polski potrzebne będą artykuły przejściowe, określające czas dojścia do trwałej równowagi między dochodami a wydatkami państwa.

Ten sposób powoływania Rady Ministrów powoduje potrzebę określenia w Konstytucji jej składu liczbowego. W związku z tym, że Rada Ministrów podejmuje decyzję kolegialnie, powinna to być liczba nieparzysta. Np. 7 ministrów. Zapobiegnie to rozrastanie się Rady Ministrów ponad potrzeby dla zaspokojenia apetytów partii politycznych, którym udało się uzyskać wynik wyborczy umożliwiający wprowadzenie posłów do Sejmu.

Obradami Rady Ministrów powinien kierować Prezydent, powoływany spośród członków Rady Ministrów przez Zgromadzenie Narodowe na jednoroczną kadencję, bez prawa do reelekcji. Prezydent pełniłby również funkcję jednego z ministrów. Reprezentowałby Polskę na zewnątrz.

Nie są nam potrzebne dwa pałace, Rada Ministrów i dublująca ją Kancelaria Prezydenta. Większość prerogatyw dotychczasowego prezydenta powinno przejąć Zgromadzenie Narodowe. Między innymi prawo łaski. Powinniśmy dążyć do państwa jak najtańszego. Do Konstytucji powinna być wpisana maksymalna wysokość podatków jakie państwo może pobierać od obywateli.

Obywatele powinni być poważnie traktowani. Jeżeli państwo zechce zwiększyć jakikolwiek podatek, to najpierw będzie musiało poszukać oszczędności we własnym funkcjonowaniu. Może należy zrezygnować ze Służby Ochrony Państwa na rzecz Kompanii Zabezpieczenia Rządu. Może trzeba zrezygnować z pancernych limuzyn i w ogóle z limuzyn dla tak wielu członków rządu, Kancelarii Prezydenta i Instytucji Centralnych. Każde podniesienie wysokości podatku ponad wymiar określony w

Konstytucji, będzie wymagał zmiany Konstytucji, na którą powinni zgodzić się lub nie zgodzić się obywatele w referendum.

Wymienione tu problemy powinny być uwzględnione w nowej Konstytucji w celu zmiany sposobu zarządzania Rzeczpospolitą.

Upodmiotowienia obywateli poprzez przekazanie im władzy zwierzchniej.

Oczywiście nowa Konstytucja powinna zawierać wiele innych ustaleń, takich jak preambułę, rozdział ogólny, prawa podstawowe, obywatelskie, cele socjalne. Szczegółowy opis współpracy państwa i województw, opis referendów na żądanie obywateli. Ustalenie Kompetencji organów państwa, sądownictwo, wojsko, finanse i inne ustalenia niezbędne dla funkcjonowania Rzeczypospolitej.

Nie należę do żadnej organizacji aspirującej do kandydowania w zbliżających się wyborach parlamentarnych. Moim głównym celem jest wskazanie ugrupowaniom politycznym, że jest idea, pod którą mogą zjednoczyć się wszyscy, którym na sercu leży los naszej Ojczyzny. Tą ideą jest NOWA KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, zmieniająca ustrój Polski z **republiki parlamentarnej na republikę obywatelską.**

Partiom politycznym i innym organizacjom, aspirującym do wystawienia kandydatów wyborach parlamentarnych, a skupionym wyłącznie na własnych programach dla Polski, z pominięciem konieczności zmiany Konstytucji, można przypisać hasło wypowiedziane przez klasyka „TKM”.

Jeśli Konstytucji nie zmienimy, to będzie jak jest od 33 lat.

Powtarzanie w kółko tej samej czynności, oczekując innych rezultatów, Albert Einstein określił jako OBŁĘD

Marian Waszkielewicz

DOKTRYNA NIŻSZEGO MAGISTRATU.Słuszny opór wobec tyranii i odrzucenie nieograniczonego posłuszeństwa

Słuszny opór wobec tyranii i odrzucenie nieograniczonego posłuszeństwa dla władzy cywilnej.

Trajan, mianując podwładnego wodza, wręczył mu miecz i pouczył mówiąc: **„Użyj tego miecza przeciwko moim wrogom, jeśli wydam słuszne rozkazy; ale jeśli wydam nieprawe rozkazy, użyj go przeciwko mnie.”**

Ryszard Kulczyński

W historii ludzkości nadużycie władzy przez ludzi reprezentujących władzę państwową nie jest rzadkością. Dlatego cywilizacja Zachodu stworzyła filary zabezpieczeń, aby temu zapobiec. Niemniej jednak obywatel musi zachować stałą czujność i rozumieć zarówno cel, jak i ograniczenia władzy państwowej.

Doktryna niższego magistratu /niższego sędziego/ jest pojęciem znanym w myśli protestanckiej. Niższy sędzia jest władcą takim

jak książę, który podlega większemu władcy, takiemu jak cesarz. Doktryna niższego sędziego to system prawny wyjaśniający dokładne okoliczności, w których niższy sędzia ma prawo i obowiązek przeciwstawiania się większemu władcy.Doktryna pozwalała kwestionować naganne publiczne zajęcie stanowiska przez prywatnego obywatela – również urzędnika niższej rangi – przed okresem reformacji i głosiła, że wszelkie zło wyrządzone przez tego urzędnika popełnia on jako obywatel prywatny, a nie urząd, jaki piastuje. Stosowanie doktryny pomniejszych sędziów niosło ze sobą możliwość przemocy i wojny.

Jeśli obywatele nie znają celu i ograniczeń władzy państwa, wówczas władze cywilne mogą nadużywać swojej władzy, ponieważ obywatele nie są w stanie ocenić, kiedy dzieje się coś niewłaściwego. Aby nastąpiło jakiekolwiek oburzenie wobec aktów tyranii ze strony państwa, potrzebna jest umiejętność rozeznania, że tyrania ma miejsce. Zgodnie z prawem Murphy'ego, jeżeli coś złego może się wydarzyć, to na pewno będzie miało miejsce. Złośliwi dodają, że będzie to w najbardziej niekorzystnym momencie. Dlatego zawsze trzeba patrzeć władzy na ręce, szczególnie kiedy władza wyciera sobie tymi rękami gębę używając bezwstydnie patriotycznych sloganów. Patrz projektowana ustawa o ochronie ludności – szczytne sformułowania stojące w odwrotnej proporcji do złowieszczej treści polegającej na bezczelnym i niekonstytucyjnym zawieszeniu praw człowieka. Chodzi o nadanie mocy prawnej nielegalnym obostrzeniom w czasie kowidiozy oraz w planowanym okresie niewolnictwa technologicznego – wszystko dla większego dobra obywateli.

Doktryna niższego magistratu głosi, że kiedy wyższa władza cywilna wydaje niesprawiedliwe i/lub niemoralne prawa lub dekrety, władza cywilna niższej rangi ma zarówno prawo, jak i obowiązek odmowy posłuszeństwa wobec władzy wyższej. W razie potrzeby, władze niższe mają nawet prawo i obowiązek czynnego przeciwstawiania się władzy zwierzchniej.

Pamiętne oświadczenie, które służy jako podsumowanie doktryny niższego magistratu, w rzeczywistości pochodzi od najwyższego sędziego. Cesarz rzymski Trajan, mianując podwładnego wodza, wręczył mu miecz i pouczył mówiąc: **„Użyj tego miecza przeciwko moim wrogom, jeśli wydam słuszne rozkazy; ale jeśli wydam nieprawe rozkazy, użyj go przeciwko mnie.”**

Dziś podwładni wodza z Nowogrodzkiej nawet nie szukają tego miecza w szufladach i przepastnych szafach na piętrach sprawowanej władzy – nigdy go nie otrzymali od dalekowzrocznie przewidującego wodza… Najwyżej znajdą nożyk do otwierania korespondencji z kolejnymi instrukcjami do wykonania, zgodnie z mądrością aktualnego etapu sprawowania władzy.

Aldous Huxley w swojej książce „Nowy wspaniały świat” pisał o obywatelach-niewolnikach, którzy pokochaliby swoje zniewolenie. Huxley pisze:

„Naprawdę efektywne państwo totalitarne to takie, w którym wszechpotężna władza szefów politycznych i ich armia menedżerów kontrolują populację niewolników, których nie trzeba zmuszać, ponieważ oni kochają swoją niewolę.”

Pogrążeni w osłupiającej nieświadomości prawnej, Polacy od dziesięcioleci akceptują rolę ludzi-niewolników o służalczych poglądach opisanych wiele lat temu przez Huxleya. Wynika to częściowo z podłej w swoich konsekwencjach cechy natury ludzkiej: ludzie kochają wygodę i unikają konfliktów. Ludzie raczej chcą być rządzeni i wzięci „pod opiekę” niż brać na siebie odpowiedzialność i cenić wolność.

Jednak druga część równania polega na tym, że ludzie stracili miarę, za pomocą której powinni oceniać na bieżąco, w którym momencie rząd przekracza granice otrzymanego mandatu sprawowania władzy. Czy Polacy w ostatnich dziesięcioleciach – po celowym spustoszeniu elit intelektualnych – taką miarę posiadali? Jak wiadomo, nie można utracić czegoś, czego się nie posiada.

Silnie ufortyfikowany dostęp do Sejmu Rzeczpospolitej przypomina, co Platon powiedział tyranowi Dionizjuszowi, gdy zobaczył go na ulicach Sycylii otoczonego licznymi ochroniarzami: **„Jaką krzywdę wyrządziłeś, że potrzebujesz tylu strażników?”**

Jaka byłaby odpowiedź na to pytanie prezesa obecnie rządzącej partii o jedynie słusznych poglądach, który obecnie jeździ po Polsce w otoczeniu asysty uzbrojonych przebierańców tworzących nieprzenikniony kordon bezpieczeństwa, gdy wchodzi na salę ze starannie dobranym audytorium poddanych, oraz gospodyń w strojach ludowych witających wodza chlebem i solą, pełnych podziwu dla jego niezrównanego kunsztu intrygi politycznej?

Z powodu ludzkiej natury tyrania od czasu do czasu podnosi swój obrzydliwy łeb. **Ze względu na defekty natury ludzkiej ludzie będą znosić długi ciąg nadużyć i uzurpacji, ale tylko do pewnego momentu.** Kiedy rząd cywilny będzie nadal atakował prawa i wolności ludzi poprzez niekonstytucyjne, niesprawiedliwe lub niemoralne prawa, politykę lub biurokratyczne dekrety, ludzie honoru w końcu się tym zmęczą i zaczną zajmować stanowisko krytyczne. Jednak ci odważni, którzy zaczynają się bronić, chcą mieć pewność, że ich wysiłki są słuszne i właściwe.

Przywilej neminem captivabimus

W XVI wieku utwierdza się stosunek szlachty do sejmu jako strażnicy i gwarancji jej wolności, uznawanej za podstawę stosunków wewnętrznych, zwłaszcza tych zachodzących między szlachtą a władcą. W tym okresie szlachta dąży do praktycznej realizacji praw i swobód, które uzyskała u schyłku średniowiecza. Z tego punktu widzenia najważniejsza była wydana w 1505 roku konstytucja **nihil novi,** dzięki której sejm otrzymał kompetencje prawotwórcze, oraz przywilej **neminem captivabimus** zapewniający szlachcicowi ochronę przed ewentualną samowolą lokalnego aparatu władzy monarszej. Dawało to szlachcie pewność siebie w przedstawianiu przed majestatem

królewskim nawet bardzo krytycznych wniosków. Jedynym hamulcem stawały się w tym momencie kultura polityczna i respekt dla osoby monarchy. Prawo do krytyki politycznej, swobodnej wypowiedzi i wolnego stanowienia o sobie uważane było za podstawowe prawo jednostki i nieodzowny czynnik dobra publicznego.

Na dawnych sejmach między posłami a senatorami panowały często bardzo napięte i nieprzyjazne stosunki. Wynikały one z faktu, że – szczególnie w początkach XVI wieku – posłowie postrzegani byli w senacie jako poddani, których rola powinna ograniczać się do akceptacji postanowień królewskich. Król i senat starali się więc odsunąć ich od zajęcia partnerskiej pozycji. Izba poselska natomiast zyskiwała w tym okresie coraz wyższy status, stając się najważniejszym organem sejmowym, postrzeganym jako strażnica wolności szlacheckich.

W ostrym kontraście do wypaczonego obrazu złotej wolności polskiej szlachty, Polacy są teraz prawie całkowicie podbitym narodem. Nie musimy jednak siedzieć załamując ręce i biernie przyglądać się, poddawani własnej destrukcji, dla naszego większego dobra – jak twierdzi władza. Doktryna niższego magistratu zapewnia legalne i właściwe środki do przywrócenia porządku i przeciwstawienia się tyranii. **Historia dowiodła, że powstania narodowe i bunty chłopskie są łatwo tłumione przez państwo. Natomiast doktryna niższego magistratu jest skuteczna w tłumieniu nadużyć ze strony wyższej władzy i – przy umiejętnym zastosowaniu – może do tego doprowadzić bez rozlewu krwi.**

W 39 roku n.e. Publiusz Petronius, rzymski gubernator Syrii i Palestyny, otrzymał rozkaz od swojego przełożonego Kaliguli, cesarza Rzymu. Kaligula – przekonany o własnej boskości – nakazał Petroniuszowi zebrać połowę swojej armii i umieścić wizerunek Kaliguli w żydowskiej świątyni w Jerozolimie. Petroniusz zlecił wykonanie posągu cesarza w Sydonie i przygotował swoje wojska podczas zimowania w Ptolemais.

Dla Żydów posąg cesarza w świątyni był poważnym afrontem dla ich religii, dlatego wysłali w tym czasie liczne delegacje, aby zaprotestować przed gubernatorem w sprawie kapryśnego rozporządzenia cesarza. Petroniusz był tak głęboko poruszony uzasadnieniem ich protestów, że napisał do Kaliguli, że nie wykona swojego rozkazu, i błagał cesarza o jego unieważnienie.

Kiedy cesarz Kaligula otrzymał list od gubernatora Petroniusza, oburzył się i nakazał Petroniuszowi popełnić samobójstwo. Wkrótce jednak Kaligula został zamordowany przez swoich pretoriańskich strażników. Na szczęście dla Petroniusza, statek z rozkazem popełnienia samobójstwa przybył po zawinięciu do portu statku z wiadomością o zamachu na cesarza. Posąg nigdy nie został umieszczony w świątyni.

Choć gubernator Petroniusz nie wiedział o tym, praktykował to, co później określiliby reformatorzy, tacy jak John Calvin, Christopher Goodman i John Knox, jako doktrynę niższego magistratu. Jest to doktryna chrześcijańska po raz pierwszy sformalizowana przez pastorów Magdeburga w Niemczech. Kalwin napisał, że prywatni chrześcijanie muszą podporządkować się władzom rządzącym, ale mogą istnieć „ sędziowie ludowi”, którzy „zostają wyznaczeni do ukrócenia tyranii królów”. Kiedy urzędnicy „zmawiają się z królami, gdy tyranizują i znieważają pokorny lud”, wówczas „oszukańczo zdradzają wolność ludu”, podczas gdy Bóg ustanowił ich strażnikami tej wolności.

Ta historyczna doktryna była praktykowana już przed narodzeniem Chrystusa. Ale to chrześcijanie sformalizowali i osadzili ją w instytucjach politycznych całej zachodniej cywilizacji. Dziś – od czasu pojawienia się heglizmu – została zapomniana dla większej wygody sprawujących władzę. Dzieje się tak dlatego, że według Hegla autorytet w społeczeństwie może przenikać na wszystkich poziomach, nie tylko od najwyższego kierownictwa w dół hierarchii, chociaż filozof zauważył, że w sprawach o znaczeniu narodowym musi decydować najwyższa władza wykonawcza.

Magna Carta – rezultat zastosowania doktryny niższego magistratu

Na przykład szlachta angielska, która w roku 1215 stanęła na polu Runnymede w Anglii, aby zwalczyć tyranię króla Jana, była chrześcijanami. Ci mniejsi sędziowie zmusili króla-tyrana do podpisania traktatu, w którym przyznano im pewne prawa. Magna Carta sprzeciwiła się tyranii i uciskowi, jasno dając do zrozumienia, że państwo ma ograniczenia i że wszyscy podlegają prawu – nawet urzędnicy państwowi. Ten wielki dokument – Magna Carta – był wytworem kultury chrześcijańskiej.

Magna Carta odegrała ważną rolę w procesie historycznym, który doprowadził do rządów prawa konstytucyjnego w świecie anglojęzycznym. Pewne niesprawiedliwe i niemoralne działania króla Jana, wraz z jego tyranią fiskalną poprzez podatki i opłaty, spowodowały, że szlachta, działająca jako pomniejsi urzędnicy, przeciwstawiła się jego wyższej władzy. Król Jan podpisał dokument, dając Anglikom ich cenne prawa tylko dzięki połączonym mieczom pomniejszych sędziów, którzy zebrali się, by zażądać jego podpisania.

W Polsce społeczność szlachecką cechowała daleko posunięta nieufność wobec władców, panowało bowiem powszechne przekonanie (szczególnie silne za panowania Zygmunta III Wazy), że naturą królów jest dążenie do władzy absolutnej. Z tego też powodu szlachta za swoją powinność uważała sprawowanie kontroli nad królem oraz przypominanie mu o obowiązku przestrzegania prawa, co nie powinno go obrażać. Często też podkreślano dobrowolność zobowiązań wobec monarchy.

„Jakoż jednak WKM. [Wasza Królewska Mość] wszystkim jednostajnie powinien łaskaw być, o ich zgodę, przyjaźń z pilnością się starać, albowiem ciż to są panowie, taż to jest Rada koronna, te są książęta, których WKMć Królestwo masz, ci WKM za Pana a króla obrali, nie podbiłeś nas WKM mieczem aniś mocą ku królestwu przyszedł, ani też ten królem polskim

bywa, ale którego ci panowie, ta Rada wszystka, uznają być królestwa godnego, a z nami rycerstwem bracią swą młodszą, wespołek za Pana dobrowolnie obierają. Przeto godni wszyscy tego aby WKM wszystkim jednostajnie łaski swej królewskiej użyczyć, a wszystkich rady jednako używać raczył” – przypominał Zygmuntowi Augustowi przedstawiciel izby poselskiej podczas ceremonialnego witania króla na sejmie piotrkowskim w 1548 roku, na początku jego jego panowania.

Kalwin mówił o doktrynie niższego magistratu w swoich Instytutach Religii Chrześcijańskiej. Co zaskakujące, nie odwoływał się na poparcie tego do Pisma Świętego, a raczej do pogańskich przykładów historycznych. Kolejni reformatorzy dali tej doktrynie fundament biblijny. Na przykład John Knox w swojej Apelacji napisanej do szlachty Szkocji w 1558 roku cytuje ponad siedemdziesiąt fragmentów Pisma Świętego na poparcie tej doktryny. Knox upierał się, że szlachta – jako mniejsi urzędnicy – jest odpowiedzialna za ochronę niewinnych i przeciwstawianie się tym, którzy ustanawiali niesprawiedliwe prawa lub dekrety.

Chrześcijańska nauka społeczna o zaletach stosowania zasady niższego magistratu, suwerenności Boga, przymierzu, naturze człowieka i rządzie kościelnym ukształtowała poglądy cywilizacji zachodniej, które zrodziły rządy konstytucyjne.

Prawo Boże zastąpione etatyzmem państwowym

Jeśli kiedykolwiek mamy zrozumieć doktrynę niższego magistratu, to właśnie teraz. Ataki na prawo Boże są zaciekłe i nieubłagane. Nienarodzone dzieci są mordowane, a medialnie wspierana sodomia mnoży się na potęgę. Powszechne są niemoralne i niesprawiedliwe akty prawne. Atak na naszą wolność i swobody wydaje się być codziennym przedsięwzięciem osób piastujących wysokie stanowiska. Ale jedna rzecz się nie zmieniła; niższy magistrat ma obowiązek wobec Boga stać na straży dobra niezależnie od nowych definicji „praw”

stworzonych przez państwo.

Historycznie rzecz biorąc, praktyka Kościoła polegała na tym, że kiedy państwo nakazuje to, czego Bóg zabrania lub zabrania tego, co Bóg nakazuje – ludzie mają obowiązek słuchać raczej Boga niż człowieka. Pismo święte wyraźnie naucza tej zasady.

Ponieważ Polacy nadal pogrążają się w niemoralności i deprawacji, doktryna mniejszych sędziów musi zostać wyjaśniona, zarówno samym sędziom, jak i narodowi.

Interpozycja – akt wstawiennictwa w obronie niesłusznie uciskanych przez władzę

Doktryna niższego magistratu jest zakorzeniona w historycznej, biblijnej doktrynie interpozycji. Interpozycja jest tym Bożym wezwaniem, które sprawia, że kiedy człowiekowi grozi wkroczenie w przepaść – dobrowolnie stawia się między ciemiężcą a jego zamierzoną ofiarą. Interpozycja ma miejsce, gdy ktoś lub jakaś grupa wstawia się lub zajmuje miejsce między oprawcą a zamierzoną ofiarą. Można to zrobić werbalnie lub fizycznie.

Niższy magistrat demonstruje doktrynę wstawiennictwa, umieszczając się między tyranem lub złym prawem – a ludem.

Kiedy Petroniusz przeciwstawił się Kaliguli, dokonywał aktu wstawiennictwa jako pomniejszy sędzia w imieniu Żydów. Aby zademonstrować swój akt wstawiennictwa, Petroniusz wezwał Żydów na spotkanie z nim w Tyberiadzie. Kiedy Żydzi przybyli, byli przerażeni widokiem armii Petroniusza – dwóch legionów – zebranych przed nimi. Po jednej stronie stali Żydzi, po drugiej wojsko. Petroniusz stanął między nimi. Następnie poinformował Żydów, że ta armia została zgromadzona pod zwierzchnictwem cesarza Kaliguli, który rozkazał armii walczyć z nimi i zniszczyć ich, jeśli sprzeciwią się umieszczeniu jego wizerunku w świątyni. Ale wtedy gubernator Petroniusz powiedział:

„Nie sądzę jednak, by słuszne było mieć taki szacunek dla własnego bezpieczeństwa i honoru, aby odmówić poświęcenia ich [własnego bezpieczeństwa i honoru] dla twojego zachowania, których jest tak wielu, i starać się zachować szacunek, który należy się twojemu prawu; które, jak przyszło do was od waszych przodków, tak też uważacie, że zasługuje na waszą największą walkę o jego zachowanie. Ani też, z najwyższą pomocą i mocą Bożą, nie będę tak nieugięty, aby dopuścić, aby wasza świątynia popadła w pogardę za sprawą władzy cesarskiej. Dlatego powiadomię Kaligulę, jakie są wasze postanowienia, i wesprę was o ile będę mógł, abyście nie byli narażeni na cierpienie z powodu uczciwych projektów, które sobie zaproponowaliście; i niech Bóg będzie waszym pomocnikiem, ponieważ Jego autorytet jest poza wszelkimi pomysłami i mocą ludzi.”

Gubernator Petroniusz uzasadnił swoją interwencję, stojąc między żołnierzami cesarza a Żydami. Stanął między niesprawiedliwym prawem a ludem. Wstawiennictwo niższego magistratu wymaga gotowości do zaryzykowania osobistego bezpieczeństwa w imię sprawiedliwości. Podjęcie takiego ryzyka jest najważniejsze dla doktryny niższego magistratu.

Pismo święte i historia obfitują w skuteczne akty wstawiennictwa

W IV wieku duchowny Ambroży wstawił się w imieniu sprawiedliwości, kiedy zablokował drzwi kościoła, aby odmówić wejścia cesarzowi Teodozjuszowi. Teodozjusz niesłusznie zabił w Tesalonice 7000 ludzi w odwecie za to, że niektórzy mężczyźni w mieście zabili kilku rzymskich oficerów. Ambroży stał w drzwiach kościoła i odmawiał cesarzowi wstępu, dopóki publicznie nie odpokutuje i nie dokona zadośćuczynienia. Teodozjusz wyraził akt skruchy i zadośćuczynił za swoje czyny.

Niedawnym przykładem interpozycji w historii jest rewolucja rumuńska z 1989 roku. Rewolucja faktycznie rozpoczęła się w mieście Timisoara, gdzie pastorem kościoła reformowanego był

Laszlo Tokes. Securitate (tajna policja) przybyła, by aresztować pastora, co było częstym zjawiskiem w Rumunii w czasach Ceausescu. O wielu aresztowanych nikt nigdy więcej nie miał żadnych wiadomości.

Członkowie Kościoła dowiedzieli się o zbliżającym się aresztowaniu ich pastora i zebrali się, aby zablokować drzwi świątyni, interweniować w jego imieniu i przeciwstawić się jego aresztowaniu. Tajna policja wysłana w celu aresztowania Laszlo Tokesa była przyzwyczajona do posłuszeństwa. Kiedy ludzie zablokowali drzwi, agenci zaskoczeni tymi działaniami i po prostu zaparkowali swój samochód na ulicy, aby przeczekać ludzi. Jednak, w miarę rozprzestrzeniania się wiadomości przybywało coraz więcej osób, aby zablokować dostęp do pastora. W ciągu kilku dni ponad tysiąc osób otoczyło kościół i nie chciało go opuścić. Wiadomość o tym rozprzestrzeniła się na inne obszary i wybuchła ogólnokrajowa rewolucja. Dwa tygodnie później Ceausescu i jego żona leżeli martwi na schodach pałacu. Skończyło się ich dwuletnie panowanie terroru.

Kiedy ludzie widzą, że niemoralne lub niesprawiedliwe czyny stają się prawem i polityką wobec narodu, pragną, aby niesprawiedliwość została naprawiona. Wstawiennictwo pomniejszych sędziów zapewnia siłę potrzebną do przeciwstawienia się tyranowi i działa jako bufor dla zwykłego człowieka, którego można przekonać, by sam i o własnych siłach opierał się bezprawnym ingerencjom.

Bóg ustanowił cztery sfery rządów, którym przekazuje władzę. Są to: (1) samorząd; (2) rząd rodzinny; (3) rząd kościelny; oraz (4) rząd cywilny. Każdy ma swoją własną rolę, funkcję i jurysdykcję. Jeśli jeden ingeruje w jurysdykcję drugiego, następuje chaos lub tyrania.

Każdy z tych rządów sprawuje władzę. Władzą samorządu jest oczywiście jednostka. W rządzie rodzinnym głową domu jest mężczyzna. Jego żona działa jako współregentka i oboje mają

władzę nad swoimi dziećmi i majątkiem. W rządzie kościelnym istnieją urzędy starszego, diakona i księdza. W rządzie cywilnym jest wiele różnych stanowisk władzy, od policjanta po prezydenta.

Każda władza jest delegowana

Władza, jaką jednostka posiada w którejkolwiek z tych czterech sfer rządów, jest władzą delegowaną. Innymi słowy, czerpie swój autorytet od Boga. Władza sprawowana przez człowieka nie jest autonomiczna ani bezwarunkowa. Jej autorytet jest dany przez Boga, a zatem ma obowiązek rządzić zgodnie z Jego rządami.

Na przykład ojciec (który sprawuje władzę w rodzinie) nie powinien mówić swojemu dziecku, aby obrabowało narożną stację benzynową, ponieważ jeśli zostanie złapany, to dziecko spotka mniej surowa kara niż jego. Ojciec ma raczej obowiązek przed Bogiem pouczać dziecko o uczciwości i ciężkiej pracy oraz brzydzić się kradzieżą. Dlatego ojciec nie rządzi autonomicznie. Nie może zaprzeczać prawu Bożemu tylko dlatego, że ma autorytet. Władza, którą posiada, jest mu delegowana od Boga i dlatego ma obowiązek rządzenia swoim domem zgodnie z Bożą regułą.

Tak samo jest z rządem cywilnym. Jego władza nie jest nieograniczona, podobnie jak zasada autonomii. Słowo autonomiczny pochodzi od dwóch greckich słów. „Autos”, oznacza „ja” i „nomos”, oznacza prawo. Władza państwa nie jest autonomiczna. Nie mogą tworzyć prawa z niczego ani przez kaprys. Ludzie muszą zrozumieć, że państwo nie jest Bogiem. Nie rządzi się zwykłym dekretem. Nie może po prostu „wymyślać prawa na bieżąco” dla nadmiernej konsolidacji władzy lub jeszcze większej kontroli nad poddanymi.

Konsekwencje rozdziału Państwa i Kościoła

Władza państwa jest ograniczona, ponieważ jest władzą delegowaną od Boga. Pierwszy werset Listu do Rzymian mówi:

„Nie ma władzy poza Bogiem, a władze, które istnieją, są wyznaczane przez Boga”. Stąd władza, którą posiada państwo jest delegowana od Boga i jako taka ma obowiązek rządzić zgodnie z Jego przykazaniami.

Jan z Salisbury w swoim monumentalnym dziele Policraticus, napisanym w roku 1159, nauczał, że władza państwa jest władzą delegowaną:

„Wszelka moc [autorytet] pochodzi od Pana Boga; władza, którą posiada książę, pochodzi więc od Boga, ponieważ władza Boża nigdy nie jest utracona ani odcięta od Niego, lecz On jedynie sprawuje ją poprzez rękę Jemu podwładną.”

Władza państwa nie jest autonomiczna ani nieograniczona. Władcy nie mogą naruszać – sprzeciwiać się lub zaprzeczać – prawa Bożego. Obywatele nie są zobowiązani do nieograniczonego posłuszeństwa władzom cywilnym.

W swoim piśmie Salisbury wyraźnie stwierdza, że król jest królem właśnie dlatego, że rządzi w bojaźni Bożej i zgodnie z Jego prawem. Kiedy król ustanawia prawo sprzeczne z prawem Bożym – staje się tyranem.

Czym jest tyrania? Salisbury napisał: „tyrania to nadużycie władzy powierzonej człowiekowi przez Boga”. Cała władza – w tym władza cywilna – jest władzą delegowaną. Kiedy wyższy autorytet ustanawia niesprawiedliwe prawo i nadużywa swojej władzy – można i trzeba mu się sprzeciwić. Kiedy niższy sędzia widzi, że wyższy sędzia tworzy złe prawo, jest prawem i obowiązkiem niższego sędziego interweniować przeciwko takiemu fałszywemu prawu.

Kiedy władze państwowe ustanawiają prawo, które narusza lub kwestionuje prawo Boże, Jan Kalwin pisał: „Albowiem ziemscy książęta odkładają na bok swoją władzę, gdy powstają przeciwko Bogu, i nie są godni, by zaliczać się do liczby ludzkości. Powinniśmy raczej pluć im na głowy, niż być im posłusznym”.

Etatyzm państwowy uzurpujący władzę pochodzącą od Stwórcy

Niestety, obecnie wielu ludzi nieświadomie uczy się etatyzmu. Uważają, że władza cywilna jest absolutna i nieograniczona. Uważają, że prawa i prawo wywodzą się z państwa. Przykładem tego jest Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ. Bóg nie jest nigdzie uznany w tej Deklaracji. To dlatego, że etatyści wierzą, że państwo jest twórcą prawa i praw. Takie myślenie stoi jednak w całkowitej sprzeczności z Deklaracją Niepodległości Ameryki, która uznaje prawa dane ludziom przez Boga.

Ponieważ wydaje się, że etatyzm przenika naszą kulturę na każdym poziomie – włączając w to środowisko akademickie, media i politykę publiczną – większość dzisiejszych polityków wierzy, że ich autorytet jest nieograniczony; że rządzą na zasadzie podobnej do druku papierowych pieniędzy bez pokrycia w złocie; że mogą tworzyć prawo z niczego lub przez kaprys.

Doktryna niższego magistratu przypomina jednak wyższej władzy, że jej autorytet jest delegowany i ograniczony. Żaden człowiek sprawujący urząd państwowy nie rządzi autonomicznie. Władza, którą posiada, jest mu delegowana przez Boga. Dlatego wszyscy sprawujący władzę odpowiadają przed Bogiem.

Ten standard jest widoczny we wszystkich obszarach władzy. Na przykład w rządzie rodzinnym, jeśli mąż każe żonie zamordować syna lub córkę, ma ona obowiązek nie słuchać. Ponadto, jeśli mąż zdecyduje się zamordować swojego syna lub córkę i zabroni żonie próbować go powstrzymać, ona i tak ma obowiązek spróbować go powstrzymać. Podobnie jest z rządem świeckim: jeśli wyższy autorytet nakazuje to, czego Bóg zabrania lub zabrania tego, co Bóg nakazuje, mniejsi urzędnicy nie mogą być posłuszni, a jeśli to konieczne, muszą aktywnie się opierać.

Państwo nie jest Bogiem. Władza państwa nie jest nieograniczona. Ludzie nie powinni okazywać nieograniczonego posłuszeństwa rządowi cywilnemu. W rzeczywistości ludzie mają

obowiązek sprzeciwiać się każdemu, kto ma władzę, gdy ustanawia niesprawiedliwe lub niemoralne prawa.

Obowiązek to słowo, które w naszym narodzie nieczęsto się dziś wymienia. Dominuje celowość. Droga najmniejszego oporu to droga, którą w naszych czasach podąża najwięcej ludzi, czy to w życiu prywatnym, czy publicznym. Zaangażowanie jest cnotą dawno utraconą przez niegdyś dumnych Polaków. Po prostu rozważ wskaźnik rozwodów, jeśli w to wątpisz.

Obowiązkiem jest to, co osoba jest winna innej osobie lub przez którą osoba jest zobowiązana do wykonania jakiegokolwiek naturalnego, moralnego lub zgodnego z prawem obowiązku. Obowiązkiem władzy wykonawczej, ustawodawczej, czy sądowej jest działanie wymagane przez stanowisko, podporządkowane względom moralnym i wynikających z nich względom prawnym.

Sędzia to osoba posiadająca władzę jako urzędnik państwowy. Niższy sędzia to taki, który posiada mniejszą władzę niż sędzia wyższy. Podstawowy obowiązek niższych sędziów w odniesieniu do doktryny niższego magistratu jest potrójny. Po pierwsze, mają sprzeciwiać się wszelkim prawom lub edyktom wyższego autorytetu, które są sprzeczne z prawem lub Słowem Bożym. Po drugie, mają chronić osobę, wolność i własność tych, którzy przebywają w ich jurysdykcji, przed wszelkimi niesprawiedliwymi lub niemoralnymi prawami lub działaniami wyższej władzy. Po trzecie, nie mają wprowadzać w życie żadnych praw ani dekretów wydanych przez wyższą władzę, która: naruszają Konstytucję, a jeśli to konieczne, stawiają im opór.

Nie mogą ukrywać się za wymówką „po prostu wykonuję swoją pracę” lub „po prostu postępuję zgodnie z obowiązującym prawem” – byłaby to próba ucieczki od obowiązku. Obowiązkiem niższego magistratu jest przestrzeganie tego, co jest słuszne w oczach Boga, oraz ochrona ludu, w którym znajduje się jego lokalna władza lub funkcja. To święty obowiązek. Określamy go jako święty, ponieważ jest oparty na Piśmie Świętym i pochodzi od Boga.

Poniższa lista pokazuje, dlaczego opór niższego magistratu może okazać się skuteczny, mądry i konieczny, aby odwrócić akty tyranii ze strony władzy wyższej:

1) Lokalni urzędnicy posiadają często prawowity mandat wyborczy, na który mogą się powołać.

2) Lokalni sędziowie zwykle mają po swojej stronie zapis konstytucyjny i prawo – innymi słowy, istnieje dziedzictwo lub historia, do której mogą się odwołać.

3) Lokalni sędziowie mają dostęp do forum publicznego, za pomocą którego mogą artykułować szczegóły zażaleń wobec wyższych instancji.

4) Lokalni sędziowie – z racji swego urzędu – są w stanie zająć się skargami, wątpliwościami i niezadowoleniem ludzi, gdy widzą tyranię rozwijającą się wobec narodu i potrzebę oporu.

5) Lokalni sędziowie mogą zapewnić ochronę i wsparcie dla poszkodowanych wobec działań aparatu przemocy.

6) Lokalni sędziowie mają największą szansę na rozwiązanie niesprawiedliwości bez wstrząsów i rozlewu krwi. Rząd o tendencjach totalitarnych jest mniej chętny do przeforsowania planowanego ucisku, jeśli wie, że opozycja ma właściwe kierownictwo i poparcie lokalnych sędziów. Gdyby lokalni sędziowie odmówili przestrzegania niesprawiedliwego lub niemoralnego prawa, sprawa często może być rozstrzygnięta na korzyść tego, co jest słuszne, bez konieczności przeprowadzania zbrojnej rewolucji lub rozlewu krwi.

Powyższe postępowanie lokalnych władz dałoby ludziom nadzieję i fundament, na którym można wznieść sprawiedliwy i uczciwy system ochrony konstytucyjnej i właściwego procesu prawa jako bastionu przeciwko tyranii.

Nieposłuszeństwo wobec władzy ugruntowane w prawie Bożym

Nieposłuszeństwa nie należy pozostawiać spontanicznym kaprysom zwykłych ludzi. Musi istnieć obiektywny standard, aby określić, czy prawo jest moralne, czy niemoralne, sprawiedliwe czy niesprawiedliwe. Musi istnieć obiektywny standard, aby wiedzieć, czy prawo jest słuszne lub złe. Przez prawie 1500 lat w zachodniej cywilizacji obiektywnym standardem było prawo Boże. Fakt ten od setek lat uznawali ludzie pióra na Zachodzie.

Salisbury wyjaśnił, że prawo Boże jest obiektywnym standardem dla całej zachodniej cywilizacji. Wszyscy – król, czy mieszczanin – odpowiadali przed „wyższym prawem" – prawem Bożym.

Boże prawo moralne jako „prawo wyższe" dostarcza obiektywnego standardu, dzięki któremu można odróżnić dobro od zła lub sprawiedliwość od niesprawiedliwości. „Wyższe prawo" istnieje niezależnie od autorytetu jakiegokolwiek rządu i wszystkie rządy ludzi są przed nim odpowiedzialne. Państwo tyrańskie brzydzi się obiektywnymi standardami, według których jest odpowiedzialne, raczej rozkwita w subiektywnej próżni.

William Blackstone (1723 -1780) jest najczęściej cytowanym prawnikiem w pismach **Ojców Założycieli Ameryki.** Był brytyjskim prawnikiem, który napisał czterotomowe dzieło zatytułowane „Komentarze na temat praw Anglii" (1766). Jego komentarze są podstawą amerykańskiego orzecznictwa.

Blackstone odniósł się do prawa Bożego jako „tych nadrzędnych praw"; i stwierdził, że „na tych dwóch fundamentach – prawo natury i prawo objawienia [spisane prawo Boga] – opierają się wszystkie prawa ludzkie; to znaczy, żadne ludzkie prawa nie powinny być sprzeczne z nimi". Blackstone mówił o nadrzędnych prawach, wobec których „żadne ludzkie prawa nie powinny być sprzeczne", mówił o Bożym prawie objawionym w Piśmie Świętym. Następnie napisał:

„Obowiązuje na całym świecie, we wszystkich krajach i przez

cały czas: żadne prawa ludzkie nie mają żadnej mocy, jeśli są z tym sprzeczne; i takie z nich, które są ważne, wywodzą wszystkie siły i całą swoją władzę, pośrednio lub natychmiast, z tego oryginału. Doktryny w ten sposób przekazane nazywamy prawem objawionym lub boskim i można je znaleźć tylko w Piśmie Świętym".

Blackstone powiedział dalej: Człowiek, uważany za stworzenie, musi koniecznie podlegać prawom swojego Stwórcy, ponieważ jest istotą całkowicie zależną: Blackstone po prostu przyznawał, że człowiek Zachodu wiedział, że prawo Boże jest obiektywnym standardem cywilizacji zachodniej. Podobnie jak Jan z Salisbury 600 lat wcześniej, Blackstone postrzegał prawo Boże jako „wyższe prawo", przed którym odpowiadają wszyscy ludzie i wszystkie ludzkie rządy.

James Wilson (1742-1798), sygnatariusz Deklaracji Niepodległości, głównej siły w redagowaniu konstytucji USA i jeden z pierwszych sędziów mianowanych do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych przez George'a Washingtona – podobnie jak Blackstone – powiedział o prawie tak:

„Ogłoszone przez rozum i zmysł moralny zostało nazwane naturalnym; ogłoszone w pismach świętych zostało nazwane prawem objawionym. Skierowana do ludzi zostało nazwana prawem naturalnym; jako adresowane do społeczeństw politycznych zostało nazwane prawem narodów. Należy jednak zawsze pamiętać, że prawo – naturalne czy objawione, stworzone dla ludzi lub dla narodów – wypływa z tego samego boskiego źródła: jest to prawo Boże. Prawo Boże jest obiektywnym standardem, aby ludzie wiedzieli, kiedy rządy tworzą niesprawiedliwe lub niemoralne prawo. Gdy odrzuci się obiektywny standard – państwo i społeczeństwo łatwo i stale przedefiniują prawo."

Namiętności i pragnienia człowieka decydują, co jest „dozwolone"

Obecnie człowiek czyni siebie standardem, a – z powodu natury

człowieka – standard cały czas się zmienia. Z tego powodu jest zawsze i wszędzie konieczny obiektywny standard prawa; taki, który się nie zmienia i który ma zastosowanie do całej ludzkości.

Niestety, obecnie wielu uważa, że nie ma obiektywnych standardów, za które odpowiadają rządy ludzi. Wyniki tego stanu rzeczy są katastrofalne. Dobro zostaje przedefiniowane jako zło, a zło jako dobro. Osoba, która może próbować uchronić nienarodzone dziecko przed śmiercią, spędza noc w więzieniu, a aborcjonista, który zamordował to bezradne dziecko, wraca do domu i pije martini przy kominku.

Zawsze i również obecnie, każde społeczeństwo potrzebuje moralnego prawa Bożego. Jego prawo jest obiektywnym standardem. Jego prawo jest obiektywną prawdą. On jest Stwórcą wszystkiego i najlepiej wie, jak mamy być rządzeni. Deklaruje, co jest dobre, a co złe. Jego prawo i prawda nie są subiektywne, lecz obiektywne.

Źródło

Rozdawnictwo władzy na pełnym gazie. „Goście” mogą ubiegać się o 12 tys. na dziecko

Nieudolna władza, przez którą Polacy płacą w sklepach coraz więcej nie bardzo się tym, przejmuje. Priorytetem dla nich stali się teraz „goście” z Ukrainy którym przyznawane są uprawnienia do świadczeń socjalnych jakby, byli polskimi obywatelami.

Tym razem pisowski rząd postanowił przyznać uprawnienie „gościom” z Ukrainy do ubiegania się o kwotę 12.000 zł z programu **Rodzinny Kapitał Opiekuńczy, jaki** z założenia ma **na celu poprawić jakość życia polskich rodzin.** Czy zatem „goście” stali się już polskimi obywatelami?

ZUS do jakiego „goście” nie wpłacili ani jednej złotówki poinformował w wydanym oświadczeniu, że będzie przyznawał rodzinny kapitał opiekuńczy obywatelom Ukrainy, którzy „przybyli” do Polski po 23 lutego 2022 r. w związku z „działaniami wojennymi”.

Z założenia ustawy program ten przewiduje zasiłek na drugie i kolejne dziecko w rodzinie w wieku od 12. do 35. miesiąca życia i ma dotyczyć obywatela Polski. Wysokość świadczenia wynosi 12.000,00 zł, jakie pochodzą z pieniędzy podatnika.

Kwoty tej nie można otrzymać jednorazowo. Można natomiast wybrać, czy chce się dostawać po 500 zł przez 24 miesiące, czy po 1000 zł przez rok. Zatem przyznanie „gościom” uprawnienia do tego programu daje odpowiedź, że władza już przewiduje ich „gościnę” w Polsce przez okres jednego roku. Niestety za tą „gościnę” zapłacą Polacy.

Z przepisów wynika, że do złożenia wniosku o RKO niezbędny jest polski numer PESEL rodzica jak i dziecka, na które wnioskuje o świadczenie, adres e-mail, polski numer telefonu, a także numer rachunku bankowego w Polsce.

Uprawnienie do świadczenia nabywa się od miesiąca złożenia wniosku.

ZUS zaznaczył, że uchodźcy z Ukrainy, którzy uzyskali numer

PESEL UKR w marcu 2022 r., nie muszą się martwić składając wniosek o rodzinny kapitał opiekuńczy w kwietniu, że świadczenie za marzec im przepadnie. Zakład przyzna im świadczenia również za marzec, czyli od miesiąca uzyskania numeru PESEL UKR.

Rodzinny kapitał opiekuńczy, jak i świadczenie z programu „Rodzinna 500 plus”, przysługują uchodźcom w tym okresie, kiedy przebywają z dziećmi w Polsce.

W ostatnich dniach „goście” z terenów, na jakich nigdy nie występowały działania militarne, postanowili spędzić święta ze swoimi rodzinami na Ukrainie. Spowodowało to masowe wyjazdy i wojna nie była im już tak straszna. Jednak po świętach z pewnością znów będą bali się wojny i z uwagi na przychylność pisowskiego rządu ponownie będą chcieli się tu osiedlić i otrzymać prawa do socjalu, jaki finansuje im polski podatnik.

Tweet

Grzesiek Gawin
@Grzesiek_Gawin

To dla tych, którzy nie wierzyli, że masa Ukraińców wraca do kraju na święta.

Nie powinni dostać żadnej pomocy socjalnej (najlepiej gdyby prawie w ogóle jej nie było) po powrocie do Polski. Albo jest wojna i szukają w Polsce schronienia albo są zwykłymi migrantami

Lesia Vasylenko @lesiavasylenko · Apr 22
Traffic jam at Poland #Ukraine border. Ukrainians are coming home. Easter is a time to stand united and pray for Ukraine

6:20 PM · Apr 23, 2022 · Twitter for Android

Witamy w INWERSJI

Wszyscy wierzą w jednolitą sieć, ponieważ wszyscy wierzą.

— Węzeł gordyjski, Robert Gore, 2000

Jeśli wydaje się, że świat wywrócił się do góry nogami, to dlatego, że tak się stało. Dobro jest złe, a zło jest dobre. Prawda jest kłamstwem, a kłamstwo jest prawdą. Wiedza to ignorancja, a ignorancja to wiedza. Sukces to porażka, a porażka sukcesem. Rzeczywistość to iluzja, a iluzja to rzeczywistość.

Pocieszające byłoby stwierdzenie, że ta inwersja jest spiskiem nikczemnych innych. Pocieszające, ale nieprawdziwe, w znaczeniu słowa prawda sprzed inwersji. Raczej wypływa z odpowiedzi na pytania, które stają przed każdym. Myślisz samodzielnie lub wierzysz w grupie? Stać samotnie czy kulić się z tłumem? To konflikt między jednostką a zbiorowością oraz między tym, co jest prawdą, a tym, w co się wierzy.

Żyjemy w erze strachu. To nie strach przed zarazkami, wojną, biedą czy jakimkolwiek innym namacalnym zagrożeniem, które najbardziej nęka ludzkość. To strach przed niechęcią i ostracyzmem ze strony grupy.

Jeśli każdy wiek ma swoją emblematyczną technologię, nasz ma media społecznościowe, z ich mdłymi upodobaniami i kciukami w górę oraz błędnymi anulowaniami, doxingiem i deplatformowaniem. Nie musisz już dłużej wędrować przez życie dręczony tą dokuczliwą niepewnością – czy jestem lubiany? Teraz możesz zapisywać wirtualny wynik: nie tylko wiesz, czy jesteś lubiany, czy nie, ale wiesz, jak bardzo i przez kogo. Niestety, ta wiedza nie wydaje się

pomagać; tablice wyników tylko potęgują niepewność. To, co kiedyś było niepokojącym pytaniem, zadawanym prywatnie samemu sobie, stało się szeroko rozpowszechnioną publiczną obsesją.

Oficjalna reakcja Covid-19 to apoteoza inwersji i prawdopodobnie ta, która wytrąca ją z torów. Istnieje model, który wielokrotnie błędnie przewidywał wskaźniki zakażeń i zgonów według rzędów wielkości. *Użyj go!* Politycy i biurokraci, dwie najbardziej żądne władzy grupy na świecie, domagają się nieograniczonych uprawnień do niszczenia miejsc pracy, przedsiębiorstw, gospodarki, życia i wolności. *Daj im to, bez zbędnych pytań!* Słońce, witamina D, świeże powietrze i ćwiczenia zapobiegają chorobom i łagodzą ich objawy. *Zamknij je!* Blokady nie działają. *Zablokuj jeszcze mocniej!* Maski nie zapobiegają ani nie utrudniają przenoszenia wirusa, tak czytamy na opakowaniu. *Podwójna, potrójna lub jeszcze lepiej poczwórna maska!* Przy wysokich progach cyklu test PCR generuje wiele fałszywie pozytywnych, zawyżających liczbę przypadków. *Podnieś progi taktowania!* Tanie leki hydroksychlorochina i iwermektyna zarówno zapobiegają, jak i leczą chorobę, pod warunkiem, że nie jest zbyt zaawansowana. *Zniechęcaj ich używania*! Działają lepiej niż drogie szczepionki. *Niech szczepienia będą obowiązkowe!* Dziesiątki renomowanych i wybitnych lekarzy i naukowców kwestionuje i krytykuje protokoły. *Cenzuruj je i podążaj za naszą nauką o zmianie kształtu!* Liczby zgonów są zawyżone, ponieważ szpitale mają zachętę finansową do przypisywania zgonów Covid-19, a każdy, kto uzyskał wynik pozytywny, a następnie umiera z jakiejkolwiek przyczyny, jest określany jako śmierć z powodu Covid-19. *Jeśli straszą ludzi, by uratowali tylko jedno życie….* Lekarstwo jest znacznie gorsze niż choroba. *Zamknij się albo cię zamkniemy!* Tam zawsze są zarazki i ciągle mutują, ta bzdura może trwać wiecznie. *Nowy normalny, Wielki Reset.* To będzie trwać wiecznie, a będzie gorzej, prawda? *Wrócimy do tego.*

Presja rówieśników (otoczenia) jest podstawową siłą

wszechświata społecznego. Każdy, kto jest częścią kolektywu, będzie zmuszony zaakceptować swój konsensus w sprawach błahych i ważnych. Zgodność między tym, w co wierzy zbiorowość, a prawdą jest przypadkiem. Im większa grupa, tym większa szansa na niezgodność.

Grupy nie myślą, utrwalają i narzucają wiarę. Kolektywy kolektywizuje to, co uchodzi za myśl, nie bardziej niż rządy. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że ktoś może zapytać, dlaczego ci, którzy rządzą, zmuszają wszystkich do poddania się. Władcy albo pomijają to pytanie, albo próbują podać nominalne uzasadnienie. Jeśli mają kluby, o co się martwią?

Kasta rządząca jest zawsze mała w porównaniu do rządzonych. Bez względu na to, ile ma klubów i jak przegrani mogą być, rządząca kasta wie, że jej pozycja jest bezpieczniejsza, jeśli jej poddani wierzą w ich propagandę i zgadzają się na ich rządy. Podstawy przerażonego podporządkowania się: ***„Rób, co ci każą, bo inaczej!”***, są chwiejne w porównaniu do chóru skandującego zgodnie ***„Wszyscy jesteśmy w tym razem!”*** lub jakaś taka zgnilizna.

Nikt nie jest tak zniewolony, jak ci przykuci do grup wierzeń. Prawda jest nieistotna, najważniejsza jest akceptacja przez grupę. Wiara jest niekwestionowana i niepodważalna, prawda to unikany i znienawidzony wróg. Rządy od wieków promują tę inwersję, zawsze opowiadając te same kłamstwa. Wiara w rząd może być najsilniejszą i najdłużej trwającą świecką religią, a na pewno jest jedną z najbardziej odpornych na pytania, śledztwa i sprzeczne dowody.

Scenariusz nigdy się nie zmienia. Jesteśmy dobrzy, oni są źli, eksterminuj ich. Podbój, dominacja i imperium to wielkość naszego narodu. Nie potrzeba chciwości: ci, którzy na nią zasłużyli, są samolubni, próbując ją utrzymać; jesteśmy cnotliwi, że to zabieramy. Nasze kawałki papieru są jak złoto. Wasza nędza nie ma nic wspólnego z naszym bogatym

stylem życia; bądź wdzięczny za swój chleb i cyrki. Dysproporcje muszą zostać stłumione; sprzeciw jest zdradziecki. Zrujnowanie i śmierć to wina wszystkich oprócz naszej. Po prostu nie byłeś wystarczająco dobry, aby sprostać naszym ideałom.

Inwersje mogą trwać długo. Ludzie świadomie lub nieświadomie je odrzucają, a rzeczywistość się nie zmienia. Mała koteria w Waszyngtonie może wierzyć, że kieruje globalnym imperium, ale Rosja i Chiny nie chcą się kłócić, nawet nominalni sojusznicy wycofują się, a koszty utrzymania jego rozpadającego się imperium pomagają doprowadzić Stany Zjednoczone do bankructwa. To, co amerykańskie cheerleaderki nazywają najlepszą armią na świecie, nie wygrało znaczącej wojny od czasów II wojny światowej, a jej siły bojowe są ideologicznie eliminowane lub indoktrynowane w wokestryzmie, co systematycznie czyni je jeszcze mniej zdolnymi do walki.

Cenzorzy nie ukrywają już swojej cenzury. Istnieją historie, których nie można głosić, pytania, których nie można zadać, śledztwa, których nie można wszcząć, platformy, na które nie można pozwolić i kwestie, których nie można omówić w przechwyconych mediach. Donald Trump wypowiadał hasło „fałszywe wiadomości”, ale przyjął się, ponieważ potwierdził to, co wiedzą miliony: większość dzisiejszych „wiadomości” to oszukańcza propaganda.

Podświadomie nawet zwolennicy linii partyjnej nigdy w to nie wierzą. W pełni „przebudzony”, możesz „wiedzieć”, że cywilizacja zachodnia jest zdyskredytowanym produktem białego patriarchatu męskiego. Czy jednak rzucasz się ze szczytu wysokiego budynku, ponieważ właściwości grawitacji zostały po raz pierwszy opisane przez białego patriarchę angielskiego Izaaka Newtona?

Dysonans psychologiczny nęka prawdziwych wierzących. W co będą wierzyć: w dogmaty czy ich własne zmysły i procesy myślowe, takie jakie są? To podstawowa przyczyna ich psychicznej

kruchości: niezdolność do odpowiadania na pytania lub angażowania się w debatę, naleganie na pozorną zgodę i potrzeba stłumienia każdego, kto się na to nie zgadza.

Kruchość, która próbuje dopasować rzeczywistość do przekonań, przenosi się wprost na pragnienia tych, których zachowania mają być dostosowane do życia według własnego uznania, nie wspominając o samej rzeczywistości. Świat jest podzielony na tych, którzy chcą być sami, i na tych, którzy chcą im powiedzieć, co mają robić. Tym ostatnim jest o wiele łatwiej, jeśli mogą narzucić temu pierwszemu przynajmniej pozory zgody poprzez ucisk, oszustwo lub siłę.

Rzeczywistość się nie odwraca, bez względu na to, ile osób uważa inaczej. Rządy i banki centralne będą obniżać wartość swoich fiducjarnych instrumentów dłużnych, dopóki złudzenie, że są coś warte, nie zostanie odrzucone. Mają do tego wszelką motywację i dzieje się to teraz, gdy rządy bankrutują. Imperia rozpadają się, ponieważ wymagają więcej energii i zasobów do utrzymania, niż generują. Imperium amerykańskie nie będzie wyjątkiem. Im większa produkcja jest opodatkowana, regulowana i karana w inny sposób, tym mniejsza produkcja. Im więcej lenistwa jest nagradzane, tym bardziej staje się gnuśne. **Wraz ze wzrostem władzy rządu maleje wolność ludzi**. Możesz zatrudniać inżynierów lub chirurgów w oparciu o ich rasę, pochodzenie etniczne, płeć, preferencje seksualne lub inne nieistotne czynniki, ale zwiększa to prawdopodobieństwo, że most się zawali, a pacjent umrze na stole operacyjnym.

Społeczeństwo, które psuje naukę, stanowi podstawę odkrywania, opisywania i wykorzystywania rzeczywistości, jest skazane na zagładę. Uczciwa nauka wymaga swobodnego dochodzenia i debaty. Jest to niekończący się proces proponowania, testowania, oceniania, korygowania i odrzucania hipotez na rzecz nowych o większej mocy wyjaśniającej i predykcyjnej. Nie ma czegoś takiego jak ustalona nauka. Twierdzenia, że istnieje w odniesieniu do klimatu, koronawirusów lub jakiejkolwiek innej kwestii naukowej, to nic innego jak

przyznanie się, że rzekoma nauka jest propagandą. Niekwestionowana nauka jest wewnętrzną sprzecznością; wyzwanie jest siłą napędową nauki.

Więc dodaj naukę, która nie jest nauką, do długiej listy inwersji, które łącznie mogą oznaczać zagładę ludzkości. Konsekwencje nie uwzględniają pobożnych życzeń ani dyktatu politycznego. Dogmat klimatyczny i koronawirusa udający naukę jest koniem trojańskim, który zapoczątkowuje Wielki Reset nowego porządku świata. Globalne zarządzanie, zatwierdzona przez państwo nauka, kanony polityczne i kulturowe egzekwowane z zapałem dżihadystów, odgórne dowodzenie i kontrola ekonomiczna, wykorzenienie wszelkich śladów wolności, a miliardy bezmyślnych zwolenników raczej niszczą niż budują, potęgując dzisiejsze inwersje i tworząc nowe.

Zagrożeniem dla tego wszystkiego są jednostki, które myślą i działają samodzielnie, by tak rzec, ci, którzy obudzili się do przebudzenia. Kluczem do stania na zewnątrz i krytycznej analizy tego, co jest w środku, jest porzucenie pragnienia bycia wewnątrz. Potulne śmieci i ich władcy marionetek są zwykle wystarczającą zachętą do pozostania na zewnątrz. Po podjęciu tej decyzji niezależność myśli jest prawie zapewniona. (Ci, którzy widzą wnętrze takim, jakie jest i nadal chcą w nim być, są zepsuci i nie do odkupienia).

Rzuć wyzwanie dogmatom i propagandzie, a będziesz dysydentem. Nie zawsze jest to wygodna pozycja, ale dysydenci będą mieli najlepszą szansę na przetrwanie nadchodzącego upadku. Wtajemniczeni doświadczą wstrząsającego rozczarowania, gdy rzeczywistość zniszczy cenne przekonania… i osoby wtajemniczone.

Historycznie bezprecedensowa skala obecnych inwersji gwarantuje wstrząsy i zmiany, których nie da się zliczyć, kiedy nie można już dłużej zaprzeczać ani obalać pełnej siły rzeczywistości. Nawet ci, którzy widzą rzeczy takimi, jakimi

są i uważają się za w pełni przygotowanych, będą zszokowani tym, co nadejdzie. **Przynajmniej zachowają egzystencjalne podstawy mocy obserwacyjnej i logiki, gdy będą sortować tlący się krajobraz intelektualny, odrzucać inwersje i kontynuować odbudowę.**

---

3 największe kłamstwa na temat COVID-19 zostały ujawnione: oto dlaczego globalistyczni Powerbrokerzy nie mogą pozwolić im umrzeć

Od lutego amerykańskie media nieustannie bombardują Amerykanów o koronawirusie (COVID-19).

Osiem miesięcy później dane pokazują, że wszystko, co media mówiły o wirusie, było fałszywe. Jednak osoby udające „dziennikarzy" nadal powtarzają kłamstwa z lutego i marca, jakby były faktami zakorzenionymi w ich dążeniu do „śledzenia nauki".

Wydaje się, że każde z TRZECH WIELKICH kłamstw ma na celu wywołanie paniki i irracjonalną reakcję na rzeczywiste zagrożenie.

Każdy, kto choćby zasugerował, że być może rządy na całym świecie przesadnie reagowały na wirusa, który zabija w mniej więcej takim samym tempie, jak grypa, został natychmiast okrzyknięty głupim i nie wartym słuchania.

Jednak powoli, ale z pewnością wszystko, co my „teoretycy spiskowi" powiedzieliśmy w marcu o COVID, zostało potwierdzone, że nie jest to w ogóle teoria spiskowa. To była w 100% prawda.

Przyjrzyjmy się więc ***trzem największym kłamstwo***m, które wciąż są wykorzystywane do szerzenia strachu przed COVID-19, pamiętając, że media użyły tych samych kłamstw, by potępić prezydenta Trumpa, kiedy został wypuszczony ze szpitala 5 października i błagał Amerykanów na tweeterze: „Nie pozwól, aby COVID-19 zdominował Twoje życie".

Ten wirus „nie przypomina grypy". Jest znacznie bardziej przerażający niż grypa, ponieważ:

1. COVID jest przyczyną bardzo wysokiego, 3,4 procent, śmiertelności [w porównaniu do śmiertelności z powodu grypy wynoszącej 0,10 procent].

Zostało to teraz obalone przez nikogo innego, jak tylko Światową Organizację Zdrowia, która według lewicowych globalistów jest złotym standardem w zakresie informacji o COVID. WHO **opublikowała w tym tygodniu zaktualizowane wskaźniki śmiertelności,** które pokazują, że tylko 0,13 procent zakażonych umrze. To *26 razy* mniej niż wcześniej rzekoma śmiertelność WHO na poziomie 3,4%. Wiemy już, że w Stanach Zjednoczonych średni wiek osób, które uległy wirusowi, to 78 lat i mają średnio 2,6 chorób współistniejących. Ta śmiertelność w wysokości 0,13% jest prawie dokładnie taka sama, jak w przypadku zwykłej grypy.

2. COVID rozprzestrzenia się przez bezobjawowe „*super rozprzestrzeniacze*”

To śmiertelnie przeraża ludzi za każdym razem, gdy to słyszą, ponieważ sugeruje, że każdy człowiek, z którym się stykasz, może potencjalnie cię zarazić. To absolutna bzdura. Bezobjawowi nosiciele mają bardzo niskie miano wirusa w swoim systemie, co praktycznie uniemożliwia przekazanie wirusa innej osobie. Nawet w rzadkich przypadkach, gdy mogą go przekazać, jest bardzo mało prawdopodobne, jeśli nie mają objawów, co oznacza, że nie kaszlą, nie kichają ani nie sapią.

3. COVID jest nieuleczalny.

Teraz to naprawdę jest przerażające! To kłamstwo stało się pretekstem dla Billa Gatesa i Big Pharmy do spieszenia się z wprowadzeniem na rynek niebezpiecznej i niesprawdzonej szczepionki, która mogłaby zostać nakazana przez różne rządy stanowe i korporacje. Ale to kłamstwo „bez leczenia” było wielokrotnie ujawniane przez fakty, ostatnio widziane w sposobie, w jaki prezydent Trump był tak skutecznie leczony koktajlem suplementów i leków. Trump był leczony *Rendesivirem* w połączeniu z cynkiem, witaminą D i melatoniną. Inną opcją dostępną w niektórych stanach jest hydroksychlorochina.

Te trzy kłamstwa zostały sprytnie spreparowane, aby obalić każdego, kto przytacza fakty, aby argumentować, że rząd nie ma żadnego interesu w zamykaniu kościołów, biznesów lub ogólnie naruszaniu swobód obywatelskich jakiegokolwiek Amerykanina (oraz nas Polaków).

Władze twierdzą, że ten koronawirus zabił 204000 Amerykanów, ale liczby te nie odzwierciedlają faktu, że CDC nakazało szpitalom liberalne wypełnianie aktów zgonu. Niektórzy lekarze byli tak liberalni, że w rzeczywistości oceniali zgony z

wypadków, zawałów serca i udarów mózgu jako związane z COVID, a tym samym spowodowane COVID. CDC szacuje, że tylko 6 procent z tych 204 000 zgonów było spowodowanych *samym COVID*em.

Chociaż są to trzy największe kłamstwa, nie są to jedyne kłamstwa, które wypowiadają i nadal opowiadają media. A co z ryzykiem dla młodych ludzi? Rzut oka na dane pokazuje niepodważalne dowody na to, że studenci praktycznie nie mają ryzyka śmierci z powodu COVID. Media o tym wiedzą. Dlatego swoją histerię koncentrują na liczbie „przypadków" na kampusach, a nie liczbie zgonów.

Według sondażu przeprowadzonego przez **New York Times**, opublikowanego 25 września, co najmniej 130 000 osób na ponad 1600 kampusach zachorowało na COVID, z czego 70 zmarło, ale „większość" z tych 70 zgonów, przyznaje Times, to nie studenci, ale pracownicy uczelni, którzy prawdopodobnie byli znacznie starsi. Ale nawet jeśli weźmiemy pod uwagę starszych pracowników, wskaźnik śmiertelności na kampusach uniwersyteckich według własnego badania Timesa wynosi zaledwie 0,054%. Szaleństwo!

Można by pomyśleć, że kiedy te potworne kłamstwa zostaną ujawnione, media będą krzyczeć z dachów, że CDC, WHO, Dr. Fauci i Birks, Gates i reszta „ekspertów", na których polegali, udzielając informacji i których dezinformacja stała się podstawą dla polityków do wprowadzenia zabójczych dla gospodarki blokad, całkowicie się mylili! Czy nie to robią dobrzy, uczciwi dziennikarze, kiedy dowiadują się, że zostali wykorzystani? Przyznają się i piszą sprostowania.

Ale zamiast tego nie widzimy żadnych korekt ich wcześniejszych fałszywych raportów. Nie, dalej przekazują kłamstwa.

To nie jest nowość. To jest znak rozpoznawczy operacji propagandowej. Inna nazwa to *wojna informacyjna*.

Gdyby poprawili swoje fałszywe doniesienia i zaczęli wyraźnie informować o prawdzie o COVID, wywarłoby to presję na

przywódców politycznych, aby zaprzestali niszczących ograniczeń działalności człowieka. Liderzy ci mogliby następnie skupić się na ochronie osób bezbronnych, czyli osób powyżej 65 roku życia z wieloma poważnymi problemami zdrowotnymi.

Ale to wymagałoby uczciwej prasy – czegoś, czego w Ameryce już nie ma (w Polsce tez o to trudno). Będą nadal powtarzać te same stare kłamstwa, że COVID jest zabójczą chorobą, w przeciwieństwie do jakiejkolwiek innej, z którą zmaga się ludzkość; nie wolno nam ustąpić, aby go powstrzymać, ludzie w każdym wieku i w każdym stanie, w każdym mieście muszą pozostawać zamaskowani przez cały czas, wewnątrz lub na zewnątrz, i musimy być oddzieleni i odizolowani od naszych bliskich.

„Wielki reset"

Tymczasem prawdziwy powód blokowania ludzi, mówienia im, że muszą przestać podróżować na nieistotne wycieczki, nie jest zgłaszany przez główne media. Ale ukrywa się go każdym, kto ma odrobinę ciekawości.

Globlistyczni Powerbrokerzy z ONZ, Światowego Forum Ekonomicznego, brytyjskiej rodziny królewskiej, Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Watykanu powiedzieli nam, dlaczego COVID musi znajdować się w centrum ludzkiej psychiki w najbliższej przyszłości: wszyscy zidentyfikowali jest to klucz do rozpoczęcia ***„Wielkiego Resetowania"*** globalnego porządku gospodarczego i społecznego. *Zobacz wideo poniżej*:

Chcą zlikwidować wolnorynkowy system kapitalistyczny po II wojnie światowej i zastąpić go globalnym technokratycznym państwem nadzoru, które prawdopodobnie obejmie nową cyfrową walutę i **system identyfikacji cyfrowej**. Ten nowy system będzie znacznie bardziej autorytarny niż ten, w którym Amerykanie wybraliby życie, gdybyśmy pozostali w *normalnych* czasach, więc

technokraci musieli stworzyć *„nową normalność ”*, która ogarnia ludzi w strachu. Wiadomo, że ludzie ustępują swoim przywódcom w czasach kryzysu i paniki. Można ich przekonać, że w takich czasach, gdy strach sprowadza bliźniaczych kuzynów chaosu i zamętu, zgadza się na prawie wszystko.

Papież nowej ery

Papież Franciszek i Watykan są również w pełni zaangażowani w przygotowywanie dla nas nowego społeczno-gospodarczego porządku światowego – **wystarczy przeczytać jego ostatnią encyklikę wydaną 3 października zatytułowaną** *Fratelli Tutti* [przetłumaczoną jako *Bracia Wszyscy*]. W nim obwinia kapitalizm za najpilniejsze problemy świata, wyśmiewa koncepcję własności prywatnej, uważa kolektywizm za nadrzędny w stosunku do praw jednostki i zdaje się wzywać do otwartych granic i zakończenia suwerenności narodowej.

Papież przywołuje COVID-19 jako wydarzenie wyzwalające, które zapoczątkuje nową erę utopijnego myślenia grupowego opartego na ludziach.

„Pandemia Covid-19 na moment ożywiła poczucie, że jesteśmy globalną społecznością, wszyscy na tej samej łodzi, w której problemy jednej osoby są problemami wszystkich. Po raz kolejny zdajemy sobie sprawę, że nikt nie jest zbawiony sam; możemy zostać zbawieni tylko razem”.

COVID był po prostu rekwizytem, mechanizmem wyzwalającym to, co globalne elity określają jako *Wielki Reset, Nowa Gospodarka*, *Zielona Gospodarka* i *Zrównoważony Rozwój*. Jakkolwiek to nazywają, ci, którzy mają rozeznanie, rozpoznają to jako system bestii czasów ostatecznych, z natury globalny, który będzie dążył do zdominowania każdego życia ludzkiego na planecie.

Ponowny wybór Donalda Trumpa może zapobiec, ale osobiście nie wydaje mi się żeby tak było, marszowi świata w nowy *ciemny wiek*, w którym wolność poruszania się, zgromadzeń, słowa i

religii są ściśle monitorowane i kontrolowane. Joe Biden z zadowoleniem przyjmie to, ponieważ to była droga, którą wyznaczył nam jego były szef Barack Obama. Obama podpisał Agendę ONZ 2030 we wrześniu 2015 r. i Nową Agendę Miejską ONZ dla miast globalnych, a także sieć Strong Cities Network, która jest wysiłkiem ONZ na rzecz globalizacji miejskich i powiatowych sił policyjnych. Podpisał również porozumienia klimatyczne ONZ w Paryżu.

Światowy rząd się zmaterializuje. To tylko kwestia czasu. Biblia mówi, że czasy ostateczne będą naznaczone powstaniem systemu antychrysta, który dręczy i tłucze drogę do władzy nad całą ludzkością. Organizacja Narodów Zjednoczonych arogancko potwierdza biblijne proroctwa, ostrzegając, że „nikt nie pozostanie w tyle" w ramach Agendy na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030.

Jako chrześcijanie musimy przygotować się fizycznie i duchowo na prześladowania, które będą się nasilać w nadchodzących tygodniach, miesiącach i latach. Musimy przeciwstawić się bezbożnym rządom, które mają na celu uciszenie naszego głosu, zamknięcie naszej praktyki religijnej i odebranie człowieczeństwa.

Źródło:

harbringerdaily.com

leohohmann.com